Nr. 130. We Lwowie Środa d. 10. Czerwca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 9. czerwca.

Wszystkie ustawy wyborcze, o ile zaprowadzają pewne ograniczenia co do czynnego lub biernego prawa wyboru, dążą do tego, by wybrany na ich podstawie reprezentant był ile możności, osobiście nie zawisłym. Dla tego to wykluczono od wyboru małoletnich i kobiety, wykluczono wojskowych zostających w czynnej służbie, wykluczono nakoniec tych wszystkich, którzy nie zajmując pewnego stanowiska socjalnego, nie opłacają przytem podatku pozwalającego przypuszczać, iż pod względem materjalnym nie podlegają niczyjej władzy. W tej mierze atoli, obowiązujące w Austrji ordynacje wyborcze przedstawiają lukę, która w Galicji od dawna już czuć się dawała, w jaskrawszych zaś i widoczniejszych rozmiarach wystąpiła na jaw świeżo z powodu sprawy ks. Prato, deputowanego do Rady państwa z południowego Tyrolu. Na żądanie swojego biskupa, ksiądz ten zmuszonym był wyprzeć się publicznie głosowania za ustawami wyznaniowemi, a w dalszej konsekwencji, złożyć mandat poselski. Księdzu katolickiemu bowiem władza świecka zapewnić może jedynie nietykalność fizyczną, pod względem materjalnym zawisł on od biskupa i od Rzymu, i niepodobną jest rzeczą w drodze ustawodawstwa państwowego zapewnić egzystencję przez kościół usuniętemu *a sacris* kapłanowi — zarówno jak żadna ustawa naczelnemu dowódcy siły zbrojnej państwa nie może polecić, by oddał komendę nad kompanją, batalionem lub pułkiem, chociażby najpopularniejszemu oficerowi. Wszystkie przeto względy, które przemawiają za wykluczeniem wojskowych od biernego i czynnego prawa wyboru, przemawiają także za wykluczeniem duchowieństwa katolickiego wszystkich obrządków od tego samego prawa. Sprawa ks. Prato otworzyła w tej mierze oczy Niemcom, i czytamy właśnie w dzienniku wiedeńskim, najpoważniejszym i najbardziej zbliżonym do zapatrywań się rządowych na sprawy publiczne, iż za przykładem Węgier należałoby i w Austrji uchwalić ustawę wykluczającą od prawa wyboru osoby piastujące pewne posady, a między temi, w szczególności duchownych wyznania katolickiego.

Sejm nasz liczy w łonie swojem, oprócz biskupów posiadających głosy wirylne, 10 — 15% księży katolickich — ustawa wyborcza usuwa bowiem od prawa wyboru tych jedynie duchownych, którzy nie posiadają żadnego dożywotniego *beneficium*, np. wikarych, zakonników itd. a przyznaje to prawo proboszczom, kanonikom i opatom, jak gdyby egzystencja ich materjalna nie była równie jak egzystencja wikarjuszów lub mnichów poddanych dyscyplinie klasztornej, zawisła od przełożonej nad niemi władzy kościelnej. Państwo, gdyby nawet chciało, nie byłoby w stanie wynagrodzić posłom duchownym ubytku materjalnego, wynikającego ztąd, że ich wyrokiem ordynarjatu lub kurji pozbawiono prawa wykonywania władzy kapłańskiej. Tak daleko bowiem nawet Bismark nie odważył się sięgać w wewnętrzne sprawy kościoła, a jeżeli u nas np. zapewniają, iż mimo kroków ks. Sembratowicza referenci konsystorjalni pobierać będą płace z funduszu religijnego, odnosić się to może jedynie do czasu, w ciągu którego ks. metropolita nie zamianuje innych referentów — gdyby zaś był zasuspendował *a sacris* swoich podkomendnych krypłoschizmatyków, żadna w świecie ustawa nie zdołałaby przeszkodzić usunięciu tych księży z prebend, które ich karmią. Ks. metropolita, jakkolwiek gorliwy katolik i ze wszechmiar gorliwy wykonawca zamiarów stolicy apostolskiej, nie poszedł w tej mierze tak daleko, jak to było jego obowiązkiem, istnieje bowiem pod jego bokiem u św. Jura potęga, o wiele przewyższająca go energją i zrozumieniem swoich celów, a ta, sparaliżuje zawsze najbardziej katolickie jego zapędy. Ta sama potęga atoli, jeżeli jej chodzi o położenie tamy czynnościom niezgodnym z interesami schyzmy i Moskwy, umie zniewolić zwierzchnika djecezji do aktów nietolerancji względem księży wiernych kościołowi katolickiemu i pragnących zgody między obrządkami i szczepami zamieszkującymi jednę ziemię. Mieliśmy tego aż nadto liczne dowody i wiemy, że ze strony księdza unickiego w Galicji jest to dowodem niepospolitej odwagi i stałości charakteru, jeżeli nie staje się narzędziem robót, skierowanych przeciw unji z Rzymem i przeciw harmonji w społeczeństwie krajowem. Z tych wszystkich powodów, i gdyby rzecz tę poruszono w Wiedniu, byłoby bardzo na czasie, gdyby nietylko posłowie nasi w Radzie państwa podnieśli i poparli tam projekt wykluczenia księży katolickich od prawa wyboru, ale także, gdyby w sejmie wznowiono odnośny wniosek śp. Adama hr. Potockiego, uczyniony przed laty, i gdyby wraz z wojskowymi, urzędników nie-sądowych jakoteż duchownych katolickiego wyznania, od wyborów i wybieralności wykluczono.

Jeszcze słów kilka o powodziach i potrzebie szybkiego zabrania się do regulacji rzek naszych.

(R) Dzienniki wiedeńskie, przejęte zgrozą na wiadomość, że trzy osady niemieckie na Pograniczu wojskowem zalane zostały, a trzem drugim grozi niebezpieczeństwo, podnoszą głos wielki, żądając od rządu, ażeby nietylko w tej chwili najgwałtowniejszym potrzebom poszkodowanych zaradził, ale i przyczynę powtarzających się powodzi przez uregulowanie rzek przyległych i ujęcie nizin w tamy ochronne w najkrótszym możliwym czasie uskutecznił. Wszystko to bardzo pięknie i dalecy jesteśmy od utrzymywania, jakoby doradzane środki były niewłaściwe, a sprawa niesłuszna. Owszem przychylamy się jak najzupełniej do żądań dzienników wiedeńskich, mianowicie *Nowej Pressy*. Ale pozwalamy sobie przypomnieć przy tej sposobności, żeśmy podobny głos podnosili wobec daleko groźniejszych klęsk, zaszłych przed niedawnym czasem w Galicji na porzeczach Sanu i górnego Dniestru — klęski, która się pojawiła na gruntach, obejmujących przynajmniej dziesiątą część całego ogółu gruntów Galicji, nadających się do racjonalnej uprawy. Jeśli więc względy humanitarne są w obu przypadkach równe, to interes państwa wcale inaczej za naszem domaganiem się przemawia. Domagamy się bowiem melioracji rozległych przestrzeni nader żyznego gruntu, której skutki mogą się w znakomitym stopniu przyczynić do nagromadzenia bogactw krajowych, wzmożenia sił podatkowania a nawet do uchylenia katastrof giełdowych, wynikających często jedynie z braku szybkiego narastania w kraju kapitałów z pracy produkcyjnej; domagamy się melioracyj, które przed melioracjami Pogranicza wojskowego mają tę niezmierną wyższość ekonomiczną, że się stać mogą czynnikiem wpływającym silnie na cały ogół ekonomicznych stosunków państwa austrjackiego, a przytem mogą zostać uskutecznionemi stosunkowo małemi kosztami, bo cały ogrom kosztów zmniejsza się zawsze w prostym stosunku do rozległości przestrzeni, na którą się rozdziela.

Niechaj więc dzienniki wiedeńskie postąpią sobie konsekwentnie w bardzo słusznie poruszonej kwestji, ale niechaj nie ścieśniają sobie widnokręgu i nie spuszczają z oka całego ogółu stosunków ekonomicznych państwa. Te same bowiem dzienniki, mówiąc o przyczynach katastrofy giełdowej, wiedziały bardzo dobrze że wynikła przeważnie z przyczyny braku zastosowywania spekulacji do wymogów ekonomji politycznej, te same dzienniki wypowiedziały już nie raz, że chcąc giełdę wesprzeć, nie można tego uczynić bezpośrednio, ale jedynie przez zaopiekowanie się najżywotniejszemi kwestjami pracy produkcyjnej w całem państwie; dziś zaś, kiedy przyjść powinno do szczegółowego zastosowania tych niezaprzeczenie zdrowych zasad, pomijają właśnie te strony tej kwestji, które w kraju przeważnie rolniczym, jakim jest i długo jeszcze pozostanie Austrja — mogą wywrzeć wpływ stanowczy, a błąkają się natomiast po zakątkach pogranicza wojskowego, dokąd się przypadkiem kilka kolonji niemieckich dostało. Chcąc w czasach tak trudnego położenia ekonomicznego, jakiemi są obecne, skutecznie działać w najzdrowszych kierunkach naprawy, oczyścić sobie koniecznie wypada pogląd na rzeczy z drobiazgowych partyjnych względów, pochwytywać rzeczy od właściwego ich środka i iść stanowczo w kierunku ciążenia ogólnego interesu państwa.

W imię tych względów ogólnych, którym wielkiej doniosłości na przyszłość stosunków austrjackich nikt odmówić nie zdoła, wzywamy raz jeszcze do wszechstronnego zajęcia się sprawą regulacji rzek naszych.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego"

Wiedeń 7. czerwca.

(A. A.) W Pradze odbyły się konferencje biskupów korony czeskiej u kardynała ks. Schwarzenberga, i jeżeli mamy wierzyć *Czechowi*, uchwalono tam nie uznawać ustaw wyznaniowych o ile one dotyczą obsadzania posad duchownych, i nie stosować się do nich wcale. *Czech* (organ klerykalny) denuncjuje nawet sam ordynarjaty czeskie, donosząc, iż obsadziły one już kilka posad bez oglądania się na przepisy nowych ustaw. *Czech* dodaje, iż nie wszędzie zapewne biskupi pójdą za tym przykładem, jeżeli więc — jak przypuszcza dzisiejsza wieczorna *Presse*, postępowanie biskupów czeskich spowoduje konflikt z rządem, będzie to fakt izolowany i świadczący jedynie o złej woli tych biskupów, nie zaś o jakiemkolwiek uciemiężeniu kościoła. Co do mnie, sądzę, iż kurja rzymska powstrzyma episkopat w Austrji od wybryków podobnych nieusprawiedliwionych i nieracjonalnych.

Ks. Prato złożył swój mandat, dając tem samem świadectwo niezgodności urzędu duchownego katolickiego z krzesłem poselskiem. Godnem uwagi jest, iż kardynał Schwarzenberg mimo ultramontańskiej gorliwości swojej, nie przedsięwziął żadnych kroków przeciw księżom ze swojej dyecezji, którzy głosowali za ustawami wyznaniowemi.

Między innemi rzeczami, publikowanemi dzisiaj w *Dzienniku ustaw państwa*, zasługuje na uwagę rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, dotyczące uregulowania kwestji osób obłąkanych w myśl ustaw austrjackich, w tej mierze, jak wiadomo, przestrzegających w wysokim stopniu zasady wolności indywidualnej. Jest to jedna z tych niewielu materyj, w których Austrja prześcignęła inne państwa cywilizowane.

Cesarz austrjacki sankcjonował już parę ustaw, uchwalonych tu i owdzie przez sejmy krajowe, a zaprowadzających podatek na szkoły od spadków. Obecnie otrzymała sankcję ustawa tryestyńska. U nas narzekania na opłaty od spadków są zbyt wielkie, by można spodziewać się, że ustawa tego rodzaju będzie popularną — natomiast zgodzonoby się może chętniej na opłatę przy zawieraniu małżeństw, których wydarza się w Galicji 56—57.000 rocznie. Rząd, jak widzimy, nie stawia trudności pomnożeniu funduszu szkolnego takiemi sposobami.

W Niemczech nie wszystko idzie po myśli Bismarka: sejm bawarski większością, jednego wprawdzie tylko głosu, rozstrzygnął w skutek skargi księdza juzuity hr. Fugera, potomka medjatyzowanej w r. 1806 rodziny, iż wydalenie jego z kraju jest nieprawnem. Otóż i materjał do nowego „konfliktu."

Uwięzienie adwokata dr. Schaffla, wywołało tu o tyle przykre wrażenie, o ile pomieniony prawnik, jakkolwiek sam jest żydem, padł niewątpliwie ofiarą lichwy żydowskiej, tak bujnie rozkrzewionej w Galicji. Niechaj fakt ten będzie przestrogą dla każdego, co by chciał szukać szczęścia w Wiedniu, zamiast żyć uczciwie w kraju i w harmonji z krajem. Dlaczego tylu adwokatów żydów utrzymuje się nietylko w Galicji, ale używa największego i zasłużonego poważania u wyznawców każdej religji? Z tych, co się przenieśli do Wiednia, żaden podobnoś nie zrobił dotychczas świetnych interesów w swoim zawodzie — chyba, że grał na giełdzie i stracił później, co wygrał.

Ziemie Polskie.

Wystawa toruńska trwała tylko dwa dni; otworzona 2. bm., zamkniętą została wieczorem 3go. Przy zamknięciu wystawy w imieniu komitetu wystawowego, przemawiał p. Łyskowski Ignacy, dziękując publiczności za chętny udział i gorliwe poparcie. Jeśli wystawa trwała krótko, to za to, można powiedzieć, udała się w całem znaczeniu tego słowa.

Pisaliśmy już przedtem o mnóstwie nadesłanych przedmiotów na wystawę, dziś zaś z przyjemnością donieść pospieszamy, że tak produkta rolne, jak okazy koni, bydła i nierogacizny, których było mnóstwo, jak najświetniejsze dały świadectwo o stopniu polskiego przemysłu rolnego w okolicach Warty i Powiśla dolnego, począwszy od Torunia. Oto co pisze korespondent do *Dziennika Poznańskiego*: „Napływ zwiedzających wystawę był wczoraj (dnia 3. bm.) również

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Podczas kiedy pan Benedykt błogiego doznawał uczucia, że Andrzeja w końcu do muru przyparł — Andrzej przechodził całą skalę najsmutniejszych myśli. Nigdy jeszcze nie sformułowano mu tak jasno jego sytuacji, nie przemówiono do niego językiem tak realnym. Nawet sam w myślach i marzeniach swoich nie stawiał sobie tej kwestji tak na ostrzu, jak to dzisiaj uczynił stryj jego.

Andrzej nie był wcale bezmyślnym marzycielem, nie był tak młodym znowu, aby w mglistych eterach bujał wyobraźnią i tam szukał ideałów kobiecych przy blasku księżyca lub śpiewie skowronka ubranych w brylantowe szaty rosy porannej, ozdobionych wieńcami bławatków i jaskierów polnych, rozmarzonych, rozanielonych.... mimoto miał wysokie wyobrażenie o kobiecie, i przykro mu było, gdyby ją widział tylko jako dodatek do cyfry potrzebnej na spłatę krewnych i dłużników ze swego dziedzictwa. Argumenta jednak pana Benedykta były tak realne, tyle mieściły w sobie prawdy zabijającej, że pod wpływem tej prawdy ugiął się na chwilę Andrzej i całą piersią swoją westchnął za ulatującym ideałem młodości swojej!..

Kobieta nie była u niego twardym współrobotnikiem na zagonie życia — od tego był mężczyzna. Po skończonej twardej pracy miała ona na chwilę przenieść go w świat inny, odmienny od tego, na który codziennemi patrzy się oczyma. Ona miała w tym nowym świecie posilić go, wzmocnić do nowej żmudnej pracy, jak gwiazda przewodnia miała go prowadzić wyżej i wyżej aż do kresu, gdzie się kończą obowiązki ludzkie, a zaczyna dobrze zasłużona nagroda.

O takiej kobiecie marzył gdy miał lat kilkanaście, taka sama prawie kobieta stała teraz przed nim, gdy miał już lat trzydzieści. Nie uronił przez ten czas nic z jej wizerunku, serce jego napełniało się jeszcze tem samem ciepłem co dawniej, gdy o niej zamarzył... a dzisiaj chciano mu tę kobietę odebrać, a zamiast niej chciano mu dać tylko pieniądze potrzebne do ratunku majątku!..

Czemuż on nie urodził się ubogim, z rodziców nieznanych światu, do których społeczeństwo żadnych nie miałoby pretensyj?.. Dla czegoż on dzisiaj nie stoi sam jeden na świecie, bez rodziny, bez obowiązków, bez majątku rodzinnego, od którego zbiedz nie można!.. Dla czego kilka generacyj przodków jego kręciły dla niego te krępujące powrozy, któremi teraz przykuto go do nieużytecznej skały, aby mu sęp żarłoczny pożerał co chwila odrastającą wątrobę?..

Jakże on w tej chwili zazdrościł ludziom lnżnym, ubogim, bez mienia, bez dachu, na których nie cięży żaden obowiązek podpierania walącego się domu rodzinnego!.. Wtedy polegając na własnych siłach i własnej pracy, mógłby śmiało dążyć naprzód do zdobycia ideałów swoich, mógłby śmiało zadość uczynić wyższym obowiązkom życia. A tak, musi dzisiaj wszystko to, co niegdyś najwyżej stawiał, usunąć na ostatnie miejsce, musi najprzód dla ratowania ojczystego majątku szukać posagu, a potem patrzyć na kobietę, która mu ten upragniony posag przynosi!.. Zaiste taka sytuacja nie jest śmieszną, jakby czasem wystawić można, jest ona pełna grozy tragicznej!...

Milczenie między Andrzejem i panem Benedyktem trwało długo, bardzo długo. Obaj mieli nad czem myśleć, bo sytuacja była obfita w najrozmaitsze kombinacje. W tych kilkunastu minutach można było przejść wiele, bardzo wiele, chociaż na pozór nie było jeszcze ani dramatu ani tragedji.

Wreszcie odetchnął Andrzej całą piersią, podniósł głowę do góry i spojrzał na pana Benedykta.

— Czy stryj mówiłeś do mnie w jakim zamiarze? zapytał nieśmiało.

— Tak... niby... odpowiedział od niechcenia pan Benedykt — zamiaru właściwie nie miałem żadnego, ale kiedy już się tak zeszło, to i myśl stosowna przyszła mi do głowy.

— Chciej się stryj tą myślą ze mną podzielić — rzekł Andrzej i prędko oczy spuścił na ziemię.

Nastąpiła znowu mała pauza. Serce Andrzeja biło niespokojnie.

— Przecież znasz—powoli mówił pan Benedykt— piękną... ładną... młodą... i bogatą...

— Piękną.... ładną.... młodą i — powtórzył z lekką ironją Andrzej, ale ostatniego słowa nie wymówił.

— I... bogatą! Czemuż to słowo zostało ci za zębami?

— Nie wiem dla czego... ale czuję żem się zarumienił, gdyś stryj to słowo wymówił.

— Zarumienisz się jeszcze więcej, gdy wymówię jej imię..... Taida!

W samej rzeczy, ciemny rumieniec okrył jasną twarz Andrzeja.

— Taida? powtórzył po chwili, a oczy jego błysły jasnym połyskiem, w którym pan Benedykt wcale co innego widział — Taida?... Czy stryj mówisz na serjo?

Pan Benedykt położył mu rękę na ramieniu i roześmiał się szczerym, serdecznym śmiechem.

— A co? nie powiedziałem, że się zarumienisz? rzekł z widoczną radością — bo też jest się czego zarumienić. Śliczna jak anioł Rafaela, sympatyczna jak madonna Murilla, a bogata...

— Kochany stryju... Nie wiem... nie mogę zrozumieć... byłoby to...

— Byłoby to wielkiem szczęściem dla ciebie i dla nas wszystkich!

Andrzej wziął pana Benedykta za rękę i powstał z fotelu. Pan Benedykt spostrzegł coś niedobrego.

— Powiedz mi kochany stryju, czy mówisz ze mną na serjo, czy mnie tylko próbujesz?

— A na cóż miałbym żarty stroić. Przecież pani Taida...

— Pani Taida znana jest ze swojej — co najmniej — lekkomyślności!

— Dobrześ powiedział... z lekkomyślności! Nic a nic więcej! Ręczę ci honorem!

Andrzej zamilkł i z uwagą patrzał czas niejaki na pana Benedykta.

— Takiej rady przecież nie spodziewałem się od rodzonego brata mego ojca! zawołał po chwili.

Pan Benedykt trochę się zmieszał. Pokrył jednak wesołym uśmiechem swoje pomieszanie.

— Jesteś dzieckiem, zawołał, wierzysz złym ludzkim językom na niekorzyść sławy bliźniego, a tego właśnie nie spodziewałem się po rodzonym synie mego rodzonego brata!

Andrzej zarumienił się jeszcze więcej.

— Przecież cały świat nie mówi o niej inaczej. Jeżeli ktoś podobną opinię sam sobie stworzył, ten nie może się gniewać, że ludzie tej opinji wierzą. Zresztą są dowody, którym zaprzeczyć nie można.

Pan Benedykt roześmiał się z jeszcze większą wesołością jak pierwej.

— Wtej mierze zawiodłem się na tobie. Myślałem, że masz więcej męzkiej wytrwałości, że właśnie w tej nieprzychylnej opinji dla biednej kobiety będziesz szukał jej uniewinnienia. Z tem wszystkiem, co do tej kobiety przylega, jest ona nadzwyczaj sympatyczną i wierzaj mi, gdybym był młodym, mógłbym szaleć za nią i rąbać się z każdym, ktoby jej słówkiem ubliżył!

— Czas takich bohaterek i... bohaterów już dawno przeminął!

— Prawda! Wy nie umiecie dzisiaj wejść w najskrytsze tajniki duszy kobiecej... nie umiecie ocenić tych katusz tajnych przed światem, a jeżeli kobieta blada i zmęczona z tych katusz do was wychodzi — to rzucacie na nią kalumnię, jaka tylko najbrzydszą być może dla niej!

Uśmiech ironiczny zaigrał koło ust Andrzeja.

— Gdyby kobiety zmartwychwstawać umiały — rzekł z uśmiechem — toby każda była — aniołem!

— Taida nie ma z czego zmartwychwstawać! Dziwny zbieg okoliczności...

— Droga życia jest często smutna ale prosta. Dziwnych zbiegów okoliczności można uniknąć!

— Ty-bo jej nie rozumiesz... nie pojmujesz... gdybyś wszystko wiedział.

— Kobiety niezrozumiane, niepojęte... mają częstokroć tę wadę, że są zbyt często zrozumiane i pojęte! Nie trzeba tylko poprzestać na dekoracji, ale zajrzeć za kulisy!

— Jesteś złośliwym a nawet niesumiennym. Czyż ta biedna kobieta już nie odpokutowała swego pierwszego obłędu? Czyż nie miała wtedy zaledwie lat szesnaście gdy ją gwałtem wypchano za starca? Czyż mogła ona wtedy jasno widzieć co ją czeka?...

— Widziała jasno, że ją czekały bogactwa, zabawy, dostatki, światowe uciechy...

— Tem ją tylko odurzono — później przebudziła się w niej kobieta żądna szlachetniejszych wzruszeń, rozpaczająca, że bogactwo i dostatki tych uczuć nie dają...

— I szukająca potem tych uczuć za pośrednictwem bogactwa i dostatków starego męża...

— Jesteś już nawet nieznośny! Czy to tak sobie wystawiać kobietę? Czyż już dla was niczem są jej łzy krwawe, jej boleści serdeczne, jej rozpacz która jest tylko powolnem konaniem?... Czy rozprawiając o jej równouprawnieniu chcecie z niej mieć czarną niewolnicę? Chcecie sami wszystkiego doświadczać, a jej macie za złe, że kropla rosy splamiła jej szaty?

Andrzej miał wielką ochotę powinszować szambelanowi, że tak wiele skorzystał z najnowszej literatury francuskiej, ale wzgląd na stopień pokrewieństwa zamknął mu usta.

— Zresztą, mówił dalej obrońca kobiet upadłych — Taida zakończyła ten smutny okres swego życia, w którym mogła dać pozory do różnych podejrzeń. Dzisiaj Taida jest wdową, ładną, młodą, bogatą wdową, która przecież wdzięków swoich pod korzec nie schowa. Ten i ów kręci się koło niej, między którymi może sobie wybrać dozgonnego towarzysza. Przecież nie można jej posądzić, że na wiatr romansuje. Chcąc komuś rękę swoją oddać, trzeba się wprzódy zbliżyć. Jeżeli przy bliższem poznaniu kandydat wiele ze swego uroku straci, to niepodobna

wielki jak onegdaj; widzieliśmy wiele osób z Królestwa, z księstwa i Prus zachodnich (z Galicji ponoś ani jeden nie przyjechał; przyp. Red.), a między temi znaczny kontyngens Niemców, co zwalczywszy uprzedzenia, przyszli tutaj aby przekonać się, że w polskiej ludności znajdzie w wszelkich gałęziach gospodarstwa krajowego, handlu i przemysłu, niebezpiecznego rywala. Widzieliśmy również wielu wojskowych, a między nimi kilku oficerów moskiewskich. Uderzał nas mały stosunkowo udział włościan (a jakżeż mogło być inaczej? Wystawa trwała tylko dwa dni, chłopi z dalszych okolic nie mogli nawet być dobrze poinformowani, nie mieli czasu namyśleć się, aby pojechać, bo chłopu naszemu trzeba dać zawsze czas do rozpatrzenia się, do namysłu, a tu czas roboczy, tyle w polu i ogrodach do zrobienia, dzięki słotom majowym! Przyp. Red.) — uderzał nas stosunkowo mały udział włościan — kontynuuje dalej korespondent — ale za to klasa oficjalistów i dzierżawców była nader licznie reprezentowaną. — Spisując niejako kronikę wystawy toruńskiej, nadmienić mi należy, że Niemcy zwiedzający wystawę, lub biorący w niej bezpośredni udział, zbudowani zostali owym ładem i porządkiem, tym bogactwem i jakością wystawionych okazów, niemniej uprzejmością i przestrzeganiem na każdym kroku głośnej polskiej gościnności. Nie ukrywali się z tem wcale, owszem, wyrażali głośno, że nie spodziewali się wcale, aby wystawa, która z tyloma spotkała się trudnościami, wypadła tak świetnie.

A że tak było rzeczywiście jak powiada korespondent, że dzięki Bogu, tą razą szowinizm głupi nie gra tu roli, najlepszym dowodem są słowa niemieckiej *Thorner Ztg.* Organ ten niemieckiego obozu, który przed wystawą ani słowem o niej nie wspomniał, w dzień zamknięcia wystąpił nareszcie z artykułem pełnym pochwał. *Thorner Ztg*, z powodu tej wystawy między innemi twierdzi, iż Niemcy mogliby się nauczyć nie jednej rzeczy od Polaków.

Rozdanie nagród wraz z tryumfalnym pochodem okazów premiowanych, odbyło się przy fanfarach muzyki wybornej. Dnia ostatniego p. Haz dawał koncert i doskonale wyszedł; w programie jego były i utwory polskie. Teatr polski dany jednocześnie przez amatorów, był pełny, gra doskonała. Ciekawych jakie owczarnie, hodowle bydła, gospodarstwa i fabryki narzędzi rolniczych najlepsze są w naszych Prusach i Poznańskiem, odsyłamy do właściwej rubryki *Dziennika,* tu tylko dodając, że wystawa toruńska powstała z inicjatywy prywatnej, a co jeszcze lepiej — doszła do skutku także staraniem i groszem prywatnym. Rząd berliński naturalnie ani grosza nie dał (nie zawadzi tu wspomnieć, że na teatr niemieckie w Poznaniu, rząd sypnął przeszło 40.000 czy też nawet 60.000 — nie pamiętamy dobrze talarów, pod warunkiem, że dyrekcja nigdy nie dawała sali Polakom na ich przedstawienia polskie, chociaż w tych 40.000 nie mało pracy polskiej). Z braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru krótki rys powstania tej wystawy, jednej najpiękniejszej z polskich-

Kronika.

(d. 9. czerwca)

Dziwne drogi jezuityzmu. Przed laty, restaurację na głównym dworcu kolei żelaznych we Lwowie dzierżawił p. Tiger z Przemyśla, a ku wielkiemu zadowoleniu urzędników kolejowych i podróżującej publiczności, wypowiedziano mu kontrakt i oddano traktjernię innemu przedsiębiorcy, który stosunkowo więcej odpowiada wymaganiom. Obecnie nowy kontrakt upływa, a prócz dyrekcji kolei Karola-Ludwika ma jeszcze głos w tej sprawie gmina lwowska, wydzierżawia ona bowiem restauratorowi, przez dyrekcję mianowanemu, prawo wyszynku napojów na dworcu. Otóż p. Tiger, jakkolwiek jest wyznania mojżeszowego, położył, jak się zdaje, wiekopomne wobec kościoła katolickiego zasługi tem, iż ojciec jego w Przemyślu przeforsował kandydaturę poselską JO. ks. Adama Sapiehy, znanego z różnych przedsiębiorstw i niedoszłych do skutku zapędów opozycyjnych. W skutek tego, pewien mąż stanu, w połowie *homo sui juris,* a w połowie kawaler Wielkiego Pantofla i tem samem, obrońca zakonników i zakonnic różnej reguły, udał się z instancjami do naszych władz municypalnych na korzyść izraelickich zamachów p. Tigra na nasze katolickie, podróżne żołądki. Jest wszelka nadzieja, iż mimo tak pobożnej interwencji, gmina nie poprze p. Tigra, raz, aby nie wchodzić w niepotrzebną scysję z dyrekcją kolei żelaznej, a powtóre, aby podróżni całego świata nie opowiadali, iż nigdzie nie obchodzono się z ich instynktami gastronomicznemi tak po barbarzyńsku jak we Lwowie.

Dar. Cesarz udzielił w imieniu cesarzewicza Rudolfa krakowskiemu Towarzystwu wzajemnej pomocy artystów pod przewodnictwem pana Matejki, 200 zł. zapomogi.

Cesarz przeznaczył 10,000 guld. z własnych funduszów prywatnych na udzielenie wsparcia ludności dotkniętej powodzią w Galicji.

Dekoracja. Cesarz nadał radcy namiestnictwa w Galicji Andrzejowi Putschüglowi przy sposobności uproszonego przeniesienia w stan stałego spoczynku w uznaniu jego działalności służbowej, krzyż kawalerski orderu Franciszka-Józefa.

Z powodu wypadku pod Rogoźnem na kolei Karola Ludwika dnia wczorajszego pociąg pospieszny lwowski przybył do Krakowa o 2 godzin później, a jechał hr. Neipperg dla inspekcji ćwiczeń wojskowych.

Doniesienia policyjne. Dnia 7. bm. w południe kawiarnia teatralna była widownią smutnego wypadku: Młody mężczyzna wszedłszy do kawiarni, kazał sobie podać butelkę porteru, przy której zasiadł samotnie w osobnym pokoiku. Po chwili rozległ się wystrzał i kula ugrzęzła w drzwiach wchodowych pokoju. Goście się zbiegli i spostrzegli młodego człowieka zbroczonego krwią na całej twarzy. W zamiarze samobójczym wystrzelił on sobie z rewolweru w usta i kula przeszyła mu lewy policzek. Podjęto zranionego i zaniesiono wśród licznego zbiegowiska do sąsiedniego zabudowania policji, skąd go odwieziono do szpitalu. Jak następnie sprawdzono, nieszczęśliwy nazywa się Zenon Jastrzębski i ma być subjektem handlowym, liczy on około 28 lat. — Tegoż dnia po południu spostrzeżono w zaroślach na Wysokim-Zamku koło Paparówki przy drodze wiodącej od Hessa do Kisielki wisielca, który zdaniem lekarza dłużej niż 24 godzin wisiał na drzewie. Sądząc z ubrania, nieboszczyk należał do klasy wyrobniczej i mógł liczyć lat 30—31. Zwłoki jego odwieziono do szpitalu i zarządzono badanie pochodzenia zmarłego.

W skutek procesu Perlmuttera, niedawno przeprowadzonego, hr. Baworowska przekonawszy się o nieczystym sposobie, jakim faktor ten przefacjendował majątek Dyczkowskich, dobrowolną ugodą zwróciła spadkobiercom Wieniawkę, wynagradzając im zarazem ubytek zysków przez 5 lat, w których majętność ta pozostawała w jej posiadaniu.

Egzamina w szkole więźniów odbędą się dnia 12. i 13. czerwca, a mianowicie w piątek dnia 12. czerwca b. r. o godz. 9tej przed południem w II. klasie, a w sobotę dnia 13. czerwca o godz. 9tej przed południem w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu w II. klasie d. 12. b. m. odprawi się w kaplicy domu karnego o godz. ½9tej, wobec wszystkich do szkoły chodzących więźniów, cicha msza, przy której sposobności więźnie, którzy się muzyki wokalnej i instrumentalnej uczyli, popisywać się będą.

Stanisławów 6. czerwca. W myśl §. 23 statutu straży ochotniczej ogniowej zarządzam walne zgromadzenie ochotniczej straży ogniowej, które w dniu 14. czerwca r. b. w gmachu ratuszowym w sali radnej o godzinie 3. popołudniu się odbędzie, a na które wszystkich członków tejże straży niniejszem zapraszam.

Z Rady zawiadowczej straży ochotniczej ogniowej.— Dr. *Ignacy Kamiński*, burmistrz miasta i prezes Stowarzyszenia straży ochotniczej ogniowej. *Henryk Hofmann*, sekretarz.

(TOJA) **Przemyśl**, 6. czerwca. (Kor. *Dz. Pol.*) Kronika przemyska. (Przyczyna powodzi — panie na rokach sądów przysięgłych — pogoda — nowa chmura.)

Stał sobie święty Jan w Przemyślu na prawym brzegu Sanu, stał rzeźbiony z dębowego drzewa, polakierowany na szaro, patrzył spokojnie w fale u stóp jego się przesuwające, przywykł do tego miejsca, i dobrze mu tam stać było. Pobożni palili przed nim lampy i łojowe świeczki, w miesiącu Marji przystrajali go w kwiaty, a do oświeconego i przystrojonego modlili się, wrzucali do puszki u stóp jego stojącej po dudkowi i śpiewali pieśni nabożne, rozdzierające swą melodją uszy naszego muzykalnego grodu. Tak było od wielu — wielu lat, i każdy pobożny spodziewał się, że tak będzie po koniec świata; ale niestety, płonne nadzieje, bo cóż się może ostać wobec heretyków naszego wieku, w których bezbożne ręce popadł i św. Jan.

Komuś przyszła bowiem myśl grzeszna. poprowadzić drogę po nad Sanem, właśnie przez to miejsce, gdzie św. Jan miał swe stanowisko, i z namaszczeniem hołdy od wiernych odbierał. Przyszli tedy bezbożni inżynierowie, poczęli patrzeć przez szkiełka i mierzyć łańcuchami i zadecydowali, że św. Jan ustąpić się musi. Popłoch powstał pomiędzy pobożnymi, lament pomiędzy dewotkami, wieść poszła z ust do ust i doszła nawet do Jana świętego, który posmutniał i zachwiał się w swych podwalinach.

Widocznie nie miał ochoty opuszczać tak dogodnego i intratnego stanowiska, pewnego bowiem razu przyśnił się pobożnej niewieście z Zasania, i we śnie powiedział jej, że nie chce, aby go z miejsca ruszano; a że w niebie powstała moda pisania listów i przesyłania takowych wiernym na ręce świętobliwych ojców jezuitów, jak to niedawno mieliśmy przykład na liście panny Marji. wprost z nieba nam zesłanym, więc i ś. Jan uchwycił się tego ziemskiego środka, i przesłał dotąd nieodkrytej pobożnej istocie bilecik własnoręczny, w którym przestrzega pobożnych, aby się nie ważyli dopuścić jego wyrugowania z miejsca, gdyż inaczej uprosi w niebie zemstę za wyrządzoną mu krzywdę i przez swoje wpływy i protekcję postara się o to, aby lud był pokarany rozmaitemi klęskami za nieuszanowanie jego świętości.

Ale pomimo protestu nabożnych i dewotek, wycięto nową drogę nad Sanem i usunięto ś. Jana, przenosząc go na lewy brzeg rzeki, pod klasztor panien Benedyktynek. Dla przebłagania gniewu świętego, sporządzono mu wprawdzie różne dogodności, dano mu nowe podmurowanie, zgrabne sztachetki, ba nawet ozłocono całą postać świętego od stóp aż do głowy, urządzono nakoniec na cześć jekilka procesyjek i zebrano dlań kilka puszek grosza na światło, ale to wszystko nic nie pomogło, ś. Jan bowiem, gniewny za wyrugowanie go z miejsca, stał odtąd z zachmurzonem obliczem na nowem stanowisku, a skoro zachmurzył swe czoło, deszcz padać zaczął i padał tak długo, dopokąd nie wezbrał San a z nim inne rzeki, dopokąd wezbrane wody nie zalały ludzkiej pracy, aby lud był pokarany za nieuszanowanie świętych, aby się sprawdziły słowa o klęskach w liście św. Jana napisane, a klęski podobne co roku powtarzać się będą tak długo, dopokąd św. Jan nie stanie na dawnem swem miejscu; i to przyczyna powodzi w kraju.

Takie wieści rozsiewane potajemnie przez czarny internacjonał, obiegają u nas pomiędzy ludem; a ci, którzy głoszą, iż im wyłącznie należy prawo oświecania ludu, nie starają się wcale o to, by lud ten pouczyć, by odwieść go od bałamutnych i zabobonnych baśni, szerzonych dla utwierdzenia go w ciemnocie i prowadzenia na pasku.

Nasze panie, które z początku pilnie na roki przysięgłych uczęszczały, zaprzestały tego obecnie: znudziły się zapewne. A szkoda wielka, nie jedno bowiem panie nasze w tej sali skorzystaćby mogły: mogłaby może tam niejedna z naszych wielmożnych i jasnych ujrzeć swego uperfumowanego małżonka, zasiadającego na ławie przysięgłych obok swego szewca, który godzinami stać musi w przedpokojach, gdy przyniesie buty na nogi jaśniewielmożne, a po drugiej stronie małżonka ujrzałaby może Szmula, swego arendarza, który z daleka zdejmuje czapkę z głowy, gdy przechodzi koło jasnego dworu; a na ten widok pomyślałaby może nad tem, jakiem też prawem te tak nizko w jej oczach stojące stworzenia zasiadają z jej jasnym małżonkiem na jednej ławie; tam mogłyby się dalej przekonać nasze panie, jak wiele zbrodni powoduje nierozwiązalność ślubów małżeńskich, fanatyzm, chęć błyszczenia, życie bez rachunku i ciemnota; a to wszystko możeby je pouczyło o wielu prawdach, o których ani u sacrécoeur, ani u pp. Benedyktynek, ani w żadnym pensjonacie nie słyszały, a wiadomość ta w naszym wieku przydaćby się mogła. Ale niestety o tem wszystkiem się nie dowiedzą, bo na roki chodzić niewypada, gdyż tam można usłyszeć publicznie wiele nieprzyzwoitych rzeczy, przyczem koniecznie rumieniéby się trzeba; wolą przeto zostać w domu i spędzić czas nad fortepianem, słuchając dowcipnych dwuznaczników eleganckiej młodzieży, a choć dwuznaczniki te są często o wiele nieprzyzwoitsze, nie są one przynajmniej wypowiedziane publicznie, a przytem odziane w szaty salonowe.

Z obowiązku kronikarza wypada mi choć n. końcu wspomnieć nieco o pogodzie: po długotrwałych deszczach i powodzi nastąpiły lipcowe upały, przerwane po dwakroć chwilowym ulewnym deszczem i drobnym gradem, który jednakże żadnej szkody na polach nie wyrządził; teraz, jak się zdaje, pogoda już się ustaliła, inna chmura natomiast zawisła nad naszem miastem.

Oto przed kilkoma dniami spostrzegliśmy uwijającego się po mieście ojca Jezuitę, Jezuitę czystej krwi, zakonu Lojoli: dotąd bowiem szczycił się Przemyśl tylko Jezuitami cywilnymi, tak zwanymi laikami, głównie z zastępu świeckich księży rekrutowanymi; prawdziwego zaś Jezuity nie mieliśmy nawet na pokaz — na próbkę, aż nareszcie się zjawił. Świętobliwy Ojciec oglądnął sobie miasteczko nasze dokładnie, obejrzał kościół i klasztor pojezuicki na magazyn wojskowy i koszary przeistoczony i inne dlań uwagi godne zabudowania. Zkąd i po co przybył, dokąd wyjechał, to wszystko zasłoną tajemnicy pokryte i z tego to może właśnie powodu, różne myśli przesuwały się przez mózgownice ciekawych mieszkańców.

Oto jest w mieście kościół, jest klasztor, jest lud zfanatyzowany i ociemniony, jaki to byłby dobry kącik dla wypędzonych z innych części Europy Jezuitów; tuby sobie mogli urządzić spokojną i wygodną siedzibę, ztądby mogli kierować swymi rządami świata; a lud ciemny, przygotowany na to przez torujących im drogę, wniósłby ich na rękach do miasta i uginałby kornie karki przed ich kropidłem.

Bodaj czy nie takie myśli miał tajemniczy Jezuita, opuszczając mury nasze, bodaj czy z tej nowej chmury nie spadnie deszcz Jezuitów do naszego miasta. Dlatego baczność, stójmy na straży!

Odznaczenia urzędników kolejowych. Zarządy kolei austrjackich przedłożyły ministerstwu handlu dokładne sprawozdanie z czynności urzędników kolejowych z imiennem wymienieniem tych, którzy gorliwą służbistością przyczynili się do wzrostu instytucyj i ochronili przez energiczną działalność pociągi od zagrażających nieszczęść. W odpowiedzi na te sprawozdania, wystosowało ministerstwo handlu pismo do zarządów kolejowych, będące niejako listami pochlebnemi dla zasłużonych urzędników. Takie odznaczenia otrzymało 10 urzędników kolei Karola-Ludwika a szczególniejsze uznanie naczelnik w Stryju kolei naddniestrzańskiej.

P. Sommerfeld, redaktor tygodnika wiedeńskiego *Oekonomist,* odebrał sobie w Wiedniu dnia 6. bm. życie wystrzałem z pistoletu. Powodem ma być ruina majątkowa. Za czasów Beusta występował on surowo przeciwko korrupcji i szwindlowi.

Piękna anegdotka. *Czas* pisze: Ulicą Florjańską jechał pewien lwowski obywatel dzielną czwórką, w uprzęży ruskiej, na koźle zaś siedział krakowiak w czerwonej czapce.

— „Karazja polska, ale chomąta ruskie“, zawołał przechodzący mieszczanin.

— „Tak, chomąta ruskie, ale serce polskie“, odpowiedział bez namysłu woźnica krakowski.

W Warszawie spaliły się temi dniami wielkie magazyny książek p. Glücksberga, jednego z najczynniejszych i najbardziej przedsiębiorczych nakładców. Część książek zdołano uratować.

Sprostowanie. We wstępnym artykule wczorajszego numeru Dziennika zaszła omyłka, nie skałacka bowiem ale sanocka konferencja nauczycielska uchwaliła petycję do rządu, o której pisaliśmy.

Z Izby sądowej.

Proces ks. Franciszka Ząbeckiego z Zalasowy, przeciwko redakcji *Dziennia Polskiego* o obrazę honoru, dnia 28. maja. (c. d.)

Rewakowicz Henryk: Podobnie jak wielce szanowny p. oskarżyciel, który już nie pierwszy raz przeciwko mnie tu występuje, nie lekkomyślnie podjął się zastępstwa swojego klienta, ks. Ząbeckiego, tak też i ja nie lekkomyślnie postępowałem z inkryminowaną korespondencją, i nie lekkomyślnie zabrałem się do przeprowadzenia niniejszego procesu. Przed umieszczeniem jej postarałem się o sprawdzenie zawartych w niej faktów przez dwóch obywateli ze wszech miar na wiarę zasługujących i o zbadanie niektórych okoliczności, mogących rzucić światło na poprzednie życie ks. Ząbeckiego. Z relacji tych dwóch obywateli, wypływało, że ks. Ząbecki jest jednym z tych ludzi, którzy nie cieszą się szacunkiem ogólnym i po których można się spodziewać zarzuconych w korespondencji czynów. Dopiero po otrzymaniu tych wyjaśnień zamieściliśmy tę korespondencję. Panowie słyszeliście treść jej. Treść jej jest rzeczywiście okropna i może przejąć grozą każdego.

W roku ubiegłym, kiedy wśród upałów epidemja strasznie grasowała, kiedy cały kraj był przerażony, i nawet lekarzy nie starczyło, nadchodziły ze wszystkich stron narzekania, iż władze duchowne i świeckie podały sobie niejako ręce — pod względem niedołęztwa i opieszałości. Otrzymawszy wśród tak ciężkich okoliczności ową korespondencję, a zarazem potwierdzenie takowej, musieliśmy dać wyraz ogólnemu oburzeniu, aby wywołać zaradzenie złemu. Taki był powód do jej umieszczenia.

Miałem już kilka procesów o obrazę honoru, ale muszę wyznać, że jeszcze w żadnym nie nastręczało mi się tyle i tak wybitnych dowodów prawdziwości jak dzisiaj. We wszystkich poprzednich procesach byłem prawie jednogłośnie uwolniony od zarzutu winy, spodziewam się, że i w tym tak będzie.

P. przeciwnik z góry oświadczył tutaj, że ta korespondencja rzuca się na całe duchowieństwo. Macie panowie dowód nieprawdziwości tego zarzutu już w tem, że w tej samej korespondencji jest wzmianka o wikarym w Ryglicach, który jeżdżąc do chorych nietylko pociechę religijną, ale i chleb rozwoził. Więc nie nienawiść ku duchowieństwu, ale miłość prawdy i chęć zgromienia tego, co na zgromienie zasługuje, a pochwalenia tego, co na pochwałę zasługuje, kierowały tym artykułem. Skutek tej korespondencji był taki, że wysłano w te okolice komisję i zabrano się energicznie do rzeczy. Ale skutek jej był jeszcze donioślejszym, bo umieszczona w *Dzienniku,* nie wywierała wpływu tylko w pewnej miejscowości, ale na kraj cały — a w całym kraju była wówczas epidemja. Dla redakcji miała ona inny skutek: Wytoczono nam proces.

Zarzuty, czynione ks. Ząbeckiemu, grupują się w dwóch działach. Jedne dotyczą pogrzebu Mazurówny i targu o krowę, i są natury całkiem pozytywnej. Na udowodnienie ich mamy zeznania trzech świadków: Kronenberga, Pieniążka i Konopińskiego. Bezpośrednim świadkiem jest Kronenberg, mogę nawet powiedzieć, że on był inicjatorem tej korespondencji, bo osnutą została na jego opowiadaniu.

Dnia 26. lipca przybył on do Zalasowej i zastał tam dwa trupy, leżące dłużej, niż według przepisów leżeć były powinne. Nie chodzi tu o to, czy leżały 12, czy 48 godzin, czy dłużej, dość, że w czasie cholerycznym leżały dłużej, niż przepis pozwalał. Wprawdzie twierdzą przeciwnicy, że nie było podówczas cholery w Zalasowej, tylko „ciekączka“ i że nikt nie miał o tem wyobrażenia, w jakim czasie trupy chować należało — ja jednak przypomnę panom zeznanie samego ks. Ząbeckiego, który powiedział, że z powodu, iż cholera wybuchła, doniósł o tem do starostwa i że w skutek jego doniesienia wysłano tamże dr. Kronenberga.

To samo twierdził wójt, któremu się także niechcący wymówiło, że „doktor przyjechawszy do Zalasowej, odesłał chorego po proszki do wójta.“ Jeżeli u wójta były proszki, to była tam już cholera i wójt zaniedbał przestrzeganie przepisów policyjnych, bo nie kazał według instrukcji grzebać trupy w 3 godziny po śmierci. Dziś występuje on tu jako świadek ks. Ząbeckiego. Ale widzieliście go panowie drżącego jako listek; mówił on tu tyko to, co mu całą drogę w głowę naklepano, a gdy przyszło do pytań na które nie był przygotowany, nie umiał wcale odpowie-

---

znowu nieoddalić się od niego. Otóż to ztąd pozory i złe języki!

Andrzej uśmiechnął się z nieznaczną ironią. Pan Benedykt zaczął się gniewać.

— Śmiejesz się na to wszystko, a ja myślałem, że stanę się twoim dobrodziejem, że nietylko zbliżę cię do kobiety, która godna jest już dla cierpień swoich, wszelkiego poświęcenia, ale nadto podam ci deskę ratunku, bez której zginiesz niechybnie a ztobą i cały ród nasz!

Pan Benedykt wymówił ostatnie słowa z wielką rzewnością. Andrzej już się nie uśmiechał.

— Drogi stryju — odparł z powagą — gdyby do Taidy jaki przypadek mnie zbliżył, ale nie plan z góry powzięty, gdybym w tem zbliżeniu odkrył w niej coś, co budzi rzeczywistą sympatję, mógłbym wtedy nią się zająć, a może nawet poszedłbym prosto z nią do ołtarza, nie turbując się o opinję publiczną, którąby nas oboje potępić miała!... Ale mając przed sobą kobietę niedobrej opinji, i z oburzeniem opinji publicznej pójść do niej, po jej majątek tak niemoralnie zrobiony, aby tym majątkiem swoją pozycję podreperować!... takie postępowanie rzuciłoby słuszną na mnie pogardę!

Pan Benedykt stał nieruchomy i słuchał z roztargnieniem co Andrzej mówił. Zdaje się, w głowie swojej szukał na niego nowej broni, jeśli ta nie skutkowała.

Usiadł powoli na kanapie i wziął do ręki zagasłe cygaro. Milczenie trwało czas niejaki.

Podczas tego milczenia oddychał Andrzej swobodnie. Propozycja pana Benedykta wzburzyła mu krew, chociaż argumenta dołączone do tej propozycji mogły ją w lód zamienić. Położenie jego było smutne, okropne, ale propozycję uważał za coś tak szkaradnego, że tylko granica pokrewieństwa wstrzymywała go od wypowiedzenia słów bardzo dosadnych. Ratowanie rodzinnego majątku było jego najpierwszym obowiązkiem, ale ratowanie go środkami tak niemoralnemi, było więcej niżeli zbrodnią. Czemże bowiem stanie się całe społeczeństwo, jeżeli moralność jego zniży się do takiego poziomu? Jaki przykład ztąd dla innych, którym chciałby przodować?

Tymczasem uspokoił się pan Benedykt i zaczął rzecz dalej prowadzić:

— Więc odpychasz moją radę, nie chcesz chwytać się deski ratunku dlatego, że jeden i drugi próżniak i odpędzony adorator to i owo powiedział. Dobrze, nie mam nic przeciw temu. Masz wolną wolę, nie jesteś małoletnim. Ale czy rozważyłeś, jakie skutki pociągnie za sobą taka cnota? Oto taki skutek, że utracisz nietylko majątek rodzinny, nietylko matka matki twojej, twoja matka i siostra pójdą w świat żebrać miłosierdzia, ale co więcej, usunie ci się z pod nóg grunt, na którym masz ambicję pracować, i z korzyścią i sławą pracować możesz?

Andrzej z całą uwagą słuchał teraz pana Benedykta. Oczy jego patrzały nieruchomie.

— Chcesz być dla swego społeczeństwa pożytecznym, mówił dalej pan Benedykt, chcesz pracować dla spraw ogółu, jest to twojem jedynem marzeniem i jedyną dumą... masz do tego drogę otwartą, wybrano cię do rady, w radzie ofiarowano ci laskę marszałka... być może wkrótce wyszlą cię do sejmu, ztamtąd do Wiednia... czy myślisz, że tem tak pochlebnem dla ciebie zaufaniem nie włożono już na twoje barki twardych, chociaż zaszczytnych obowiązków?

— Obowiązkom tym, odpowiedział z dumą Andrzej — muszę zadość uczynić, chociażby wymagały odemnie najboleśniejszej ofiary!

— Nic, mój drogi. — społeczeństwo nie potrzebuje wielkich ofiar, ale potrzebuje pewnej gwarancji, że będziesz sumiennym jego rzecznikiem. Czy myślisz, że zaufanie publiczne nie zniknie, gdy będziesz jawnym bankrutem? Czy ten i ów nie odwróci się plecyma do ciebie, gdy majątek twój sprzedadzą, a ty z tłumoczkiem pod pachą usiędziesz na ławie kamiennej pod gospodą miejską?

Andrzejowi stanęły teraz łzy w oczach. Westchnął całą piersią.

— Majątek, mówił coraz goręcej pan Benedykt, jest w sprawach publicznych bardzo wiele. Człowiek może być najszlachetniejszy, ale zaledwie bliscy jego znajomi wiedzą o tem. Jeżeli jednak do tej szlachetności dołączy się większy majątek, to wtedy dobra sława twoja rozchodzi się szeroko, i ludziom, którzy cię z bliska nie znają, daje gwarancję, że się im nie przeniewierzysz! Niech jutro sprzedadzą ci mienie, niechaj włożą na ciebie wytarte szaty bankruta, czy myślisz że nawet notarjusz Nepomucen spojrzałby wtedy na ciebie! Nie mówiąc już nic o tych, którzy tylko w mieniu wyłącznie widzą pewną gwarancję zasad zachowawczych...

Andrzej smutno spuścił głowę na piersi. W słowach pana Benedykta było wiele prawdy.

— I tak tracisz najpiękniejsze swoje marzenia... tracisz możność pracowania na niwie spraw publicznych, jesteś zerem, mniej niż zerem, bo cyfrą nieużyteczną.

Długo milczał Andrzej z głową pochyloną. Potem podrzucił ją do góry i odetchnął głęboko.

— Srogie prawdy wypowiadasz mi dzisiaj stryju, odrzekł, ale za taką cenę, jaką mi radzisz, nie mogę się wykupić od nieszczęścia, które mi grozi!

— Nie znasz jeszcze dobrze doniosłości tego nieszczęścia!

— Przeczuwam straszną doniosłość, ale... celem nie chcę uświęcać środków!

Pan Benedykt zapalił tutaj cygaro. Na jego twarzy malowało się zobojętnienie.

— Odrzucasz przychylną radę z czystego dziwactwa. Ale jeszcze jedną rzecz muszę ci powiedzieć, a to będzie ostatni mój strzał. Wiem że cię trafi, dlatego przygotuj się.

Andrzej z obawą spojrzał na stryja. Były to prawdziwe tortury dla niego.

— Czyś zwrócił na to uwagę, mówił pan Benedykt z wolna — kto po tobie obejmie rodzinny Pobogów majątek? Nikt inny jak tylko Niemiec, który już w Kuźnicy fortyfikuje swoją placówkę przyszłych zaborów germańskich!... Czy ty wiesz, że on już obmotał cię, jak pająk muchę, siecią nieprzebitą, z której uwolnić się sam nie możesz!... Czy nie czujesz jak drugi Laokoon zimnych zwojów węża? Czy myślisz że te pierścienie rozpękną, gdy jakiemkolwiek choćby najszlachetniejszem uczuciem pierś rozedmiesz?

Wielki niepokój malował się na twarzy Andrzeja. Był to rzeczywiście strzał najboleśniejszy. Dotykał on najdrażliwszych stron jego duszy. Ciemno zaczęło mu się robić przed oczyma.

— I tak, mówił dalej nielitościwy pan Benedykt, uganiając na polu teorji, bawiąc się w szlachetne uczucia i marzenia, tracisz tymczasem realny grunt pod nogami, na którym jedynie mógłbyś ze skutkiem dla dobra ogólnego pracować! Zamiast gruntu, na którym stoisz dzisiaj, otworzy się przed tobą przepaść piekielna, w którą wpadniesz i utoniesz, a za sobą usłyszysz przekleństwa tych, co w tym upadku więcej będą widzieli, niżeli upadek osobisty, bo oddanie zagonu ojczystego w ręce zachłannego przybysza, który na twojej mogile wywiesi chorągiew nowej zdobyczy — zaborów krzyżackich!...

Andrzej zerwał się z fotelu. Podniósł rękę do góry i zawołał:

— Stryju, nie przepowiadaj mi tej sromoty! Sama myśl może zabić... zaprawdę był to strzał dobrze wymierzony, śmiertelny!

— Jeszcze nie jesteś zabity! Masz czas do namysłu,.. myśl, a myśl dobrze!

— W taki sposób, jak mówisz stryju nie mogę... gdybym nawet —

— Nie kończ! Nic mi nie mów teraz! Idź do domu i myśl o tem com ci powiedział, myśl noc całą, a potem... zdasz mi sprawę!

Rzekłszy to, uścisnął pan Benedykt Andrzeja serdecznie i ucałował go.

— Teraz dobranoc ci! mówił popychając go lekko do progu — oby Bóg czuwał nad tobą!

Andrzejowi w tej chwili nic innego nie pozostało jak wzajem stryja uściskać.

Wyszedł oszołomiony, z gorączką w głowie, z ogniem w sercu! (C. d. n.)

dzieć ani mnie, ani memu obrońcy. Nawet na pytanie, ile dziennie zarobnik w Zalasowej zarabia, nie mógł nam odpowiedzieć z obawy, aby nie zaszkodził swemu księdzu, aby go nie skompromitował i nie naraził się na ewentualne zbesztanie.

Słyszeliście panowie z ust księżowego świadka Huzara, że jakaś baba chodziła już w sobotę z rana do księdza, aby trupy pogrzebał, i że mu dopiero potem odprowadzono krowę na plebanję. A zatem najbliższem jest przypuszczenie, że rzeczywiście rzecz tak się miała, jak przenikliwy, mojem zdaniem, Machota twierdził, że tu szło o targ. Świadkowie ks. Ząbeckiego steroryzowani zamilczeli te okoliczności i gadali tu jak wyuczone na pozytywce kanarki, lecz w wielu szczegółach przebija się z ich zeznań właściwa prawda. Ze ksiądz prowadził targ o krowę, utwierdzają nas w tem podejrzeniu taksy pogrzebowe, przez niego ustanowione. Taksy te nie są nigdzie w okolicy praktykowane, a są jak na stosunki wiejskie wygórowane. — Świadkowie księdza twierdzili wprawdzie, że żaden z nich nie słyszał, aby się kto skarżył, iż ksiądz za pogrzeby zdziera. W ustach włościanina znaczy to tyle, że mógł słyszeć, ale nie chciał. Pod tym względem włościanin ruski podobny zupełnie do Mazura. Zapytany o coś, czego nie chce wyznać, włościanin ruski odpowiada dobrodusznie: „ja ne czuł.“ To zapytywani świadkowie: „czy ksiądz zdzierał?“ nie odpowiedzieli: „nie zdziera“; ale „ja nie słyszał.“ Szczególną jest przytem rzeczą, że każdy z tych świadków dokładnie wszystkie cyfry pamiętał. Ten sposób, w jaki tu każdy świadek wymieniał daty, nie jest włościańskim sposobem wyrażania się. Zresztą wójt na pytanie, ile ksiądz od ubogiego za pogrzeb bierze, odpowiedział, iż, jeśli kto [illegible], to nie [illegible] tylko, co [illegible] ko, co mo[illegible]. Ksiądz wójt mówi: „daj co masz.“ Czy to nie nazywa się zdzierstwem, jeśli ja mam dać wszystko, co posiadam? — Czemu ksiądz Z. nie mówi: „daj, co możesz?“

Drugi świadek organista powiedział, iż ksiądz czeka, jeśli kto nie może taksy zapłacić. Więc nie daruje mu, ale czeka, wybiera ratami, czyha na każdy zarobiony grosz, aby tylko swoje odebrać, podług ustanowionej samowolnie taksy! To powiedział świadek, którego ksiądz na swoje usprawiedliwienie zacytował, świadek steroryzowany, w którym prawdę przytłumiono, ale która się przecież iskierkami wydobyła, bo świadek nie był przygotowany na wszystkie pytania i musiał się wygadać. W danym tedy wypadku, Machota wyjawiając przed dr. Kronenbergiem swój domysł, że ksiądz się targuje o swoje pogrzebu, i że krowa za mało się widzi, trafił w samo jądro prawdy.

Przeciwnicy powiadają, że ksiądz wziął krowę, bo mu była testamentem zapisana, równie jak 55 złr. na kapę. Kto robił testament? — Organista zaraz po spowiedzi. — Mnie się zdaje, że panom nie pierwszy raz zdarza się podobną rzecz słyszeć. Na Mazurach jest gadka — a ja jestem z Mazurów — że gdy ksiądz [illegible] wszystkie z próżnym worem i potrząsa nim. Wiadomo jest, iż niektórzy kapłani przy spowiedzi przedstawianiem mąk piekielnych mogą zniewolić umierającego, iż z pokrzywdzeniem krewnych wszystko oddaje do kabzy księży, pod tytułem niby na kapę, chorągwie itp. W gminie Zalasowa jest pisarz do robienia testamentu (w danym wypadku wójt), który jest oraz pisarzem, jak zeznał świadek Romański, a nie organista. Ale wójt, człowiek praktyczny, mógł zaszkodzić sprawie kościoła, a względnie ks. Ząbeckiego, mógł jej powiedzieć: głupia babo, masz brata — a nie chcesz, zapisz na gminę, na szkołę, a nie na kapy i chorągwie, bo te rzeczy posprawiał przecież już ks. Ząbecki, jak od świadków się słyszeliśmy, z wielką amplifikacją.

Aby temu zapobiedz i utrzymać kobietę w atmosferze spreparowanej spowiedzi, sprytny duszpasterz wysyła organistę do sporządzenia testamentu i ten robi testament „zaraz po spowiedzi“, testament, nb. co do formy całkiem nieważny, bo tylko w obecności dwóch świadków i to nie takich, jacy się u włościan w takich razach praktykują.

Nadto jest wyraźna ustawa rządowa (Stol - Ordnung) według której nie wolno brać księdzu za funkcje pogrzebowe „żadnej sztuki bydła, ani ula, ani żadnego przedmiotu potrzebnego do gospodarstwa rolniczego“, i to pod karą zwrotu podwójnej wartości wziętego przedmiotu. Ks. Ząbeckiemu musi być dobrze znaną ta ustawa. Rzecznik jego bardzo dowcipnie tłumaczy ks. Ząbeckiego, mówiąc, że skoro ktoś dawał, dla czego nie miał ks. Ząbecki wziąć — a ustawa mówi, że nie wolno „zabierać“. Ja wykazałem, że tu nie było koniecznie wyraźnej gotowości do dania. Ale zresztą jeśli księdzu nawet ktoś dawał krowę, to według ustawy nie powinien był jej brać. Zabierać wbrew woli, wymuszać, to już byłby gwałt publiczny, rzecz kryminałem pachnąca. Duch ustawy jest ten, że chociaż ktoś daje, wymienione przedmioty, ksiądz nie powinien brać. Ustawodawca bowiem przewidział, że w takich wypadkach mogą zawsze zachodzić nadużycia na czyjąś krzywdę i ze szkodą spadkobierców mogą księża zabierać majątek umierających.

W danym wypadku był brat spadkobiercą, a chociażby to był brat niegodziwy, jak nam tu bez żadnych dowodów p. rzecznik Wolski usiłował wydemonstrować, to mimo to w drodze pertraktacji spadkowej mogła mu być przyznana ta krowa i te pieniędze. (Pertraktacji tej przeszkodził ksiądz, ogłaszając testament bez interwencji sądu i egzekwując go natychmiast na swoją korzyść. W zwykłym języku postępowanie takie nazywa się wyłudzaniem spadku (Erbschleicherei. I tego się dopuścił ksiądz.).

Co do innych szczegółów śmierci Marji Mazurównej, to muszę powiedzieć, iż wierzę absolutnie tylko lekarzowi, i przyjmuję za prawdziwą wersję, iż umarła w piątek rano. Potwierdzają to świadkowie, którzy od dr. Kronenberga tak słyszeli, a doktorowi przecież najbardziej w tej mierze wierzyć należy. Nie chodzi tu zresztą, jak już nadmieniłem, o to, ile godzin trup leżał; skonstatowano, że leżał dłużej niż powinien był leżeć, i że w ciągu tego były pertraktacje o krowę, która nieprawym sposobem, przed pogrzebem powędrowała na plebanję. Ks. Ząbecki mówił, że powodem zwłoki w pogrzebaniu umarłej był brak trumny, i że aż do Ryglic posyłano po deski na trumnę. Tymczasem świadek jego—cieśla zeznał, że miał deski w domu i że nie ksiądz, jak tu dowodzono, ale grobarz zajmował się zamówieniem trumny, która też w sobotę o godzinie 3. popołudniu była gotową, a pogrzeb odbył się dopiero w niedzielę z rana. Wszelkie więc zeznania świadków, chociaż namówionych, nic tu ks. Ząbeckiemu nie pomogą. Organista zeznał, iż dostał za ten pogrzeb 4 zł. Niepodobieństwem, aby zwykle tak wielką kwotę otrzymywał, ale wtedy łatwo się to stać mogło. Ksiądz bowiem po zrobionym przez dra Kronenberga hałasie, przewidując, iż w tej brzydkiej historji organisty będzie potrzebować, uważał za stosowne podzielić się z nim po obywatelsku. Dla czegoż cieśla dostał tylko 2 zł., czyż nie wart był więcej?

Wszystkie te drobne na pozór okoliczności wskazują na to, że wyzyskano poprostu—pozycję człowieka umierającego w sposób wprawdzie już bardzo utarty, ale bądź co bądź niegodziwy, osobliwie ze względu na porę, w której się to działo. (Dok. nast.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 9. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj 9. bm. w teatrze „Trubadur“. Partję hr. Luny odśpiewa jak zwykle pan Kohler.

* P. Małecki otrzymał na wystawie w pałacu Lydenham w Londynie medal złoty za krajobraz, przedstawiający okolicę pod Krakowem.

* P. Marceli Gujski, artysta - rzeźbiarz, ma przysłać na lwowską wystawę sztuk pięknych popiersie w gipsie hr. Zamojskiej. Dowiadujemy się również, iż p. Leopolski kończy wielki obraz historyczny, przedstawiający śmierć Klonowicza, nad którym od kilku już lat pracuje. Obraz ten ma być jeszcze na tegorocznej wystawie.

* *Związku* nr. 15 zawiera: Projekt statutu „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, według uchwał Dyrekcji i Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie. — Stanowisko stowarzyszeń wobec kredytu hipotecznego. — Korespondencje.

* Napotykamy w kilku dziennikach paryskich bardzo zaszczytną wzmiankę o niepospolitym, a jak dzienniki te jednozgodnie mówią, pierwszorzędnym talencie młodej fortepianistki p. Emilji Majdrowiczówny, rodem Krakowianki. Wirtuozka ta, która bawiąc od dłuższego czasu w Paryżu, zadziwiające robiła postępy, dała niedawno koncert w sali Herza, gdzie liczna a wyborowa publiczność składała jej owacje. Zdawało się, pisze *La Liberté*, „że się słyszy głos fletu i dzwonów, że palce jej uderzają w kryształowe klawisze“. P. Majdrowiczówna spodziewaną jest w Londynie, gdzie stanie się, jak twierdzą owe dzienniki, jedną z gwiazd znakomitości muzykalnych.

* W Kongresówce powstało nowe pismo prowincjonalne, jest niem „Gazeta Kielecka.“

* „Zyzio“ komedja pani Z. Mellerowej, ma być wkrótce przedstawioną na scenie warszawskiej.

* O rozległym ruchu literackim w Warszawie najlepiej może poświadczyć fakt, że nakład broszury p. Jeleńskiego, p. t. „Nasz świat finansowy“ w jednym miesiącu rozsprzedany został. Gdyby tak u nas?

* (Zy. P.) Kraków, 8. czerwca. Nakoniec doczekaliśmy się upragnionego i tak dawno oczekiwanego „Sfinksa“; teatr, pomimo upału i wycieczki do Wieliczki i licznych koncertów, był przepełniony, wrażenie z przedstawienia wielkie, nie pamiętam, czy która sztuka francuska mogła tak zająć publiczność, jak dramat Feuilleta. Napisany on jest rzeczywiście z prawdziwym talentem i znajomością sceny, odznacza się elegancją, wybornem ułożeniem scen, wykwintną konwersacją i intrygą, która jest zajmującą i dość świeżą, lubo cokolwiek naciągniętą. Nie będę podawał treści tego dramatu, ujrzycie go na scenie lwowskiej, gdyż, jak słyszałem, p. Modrzejewska ma grać Blankę de Chelle, jakkolwiek, zdaniem mojem, rola ta mniej odpowiada wielkiemu talentowi znakomitej artystki. Przedstawienie tego dramatu na naszej scenie było pod niejednym względem wzorowem, szczególniej co do staranności w grze artystów i pięknej wystawie. Przedewszystkiem należy się największy hołd, bo oparty na sprawiedliwem ocenieniu zasług scenicznych, p. Hoffmann. Rola Blanki de Chelle jest jakby umyślnie dla jej talentu napisaną, i śmiało twierdzić mogę, że jest w niej niepor ównaną. Nie liczę się do rzędu tych wielbicieli p. Hoffmann, których każde wystąpienie tej artystki wprowadza w zachwycenie, i nie idą do teatru gdy ona nie gra, wyznać jednak muszę, że i ja pozostawałem pod wrażeniem, jakie artystka w tej roli wywiera. Nie zapomniała ona ani na chwilę, czem być powinna, i co powinno głównie znamionować jej grę — owo żądza i namiętność — czuć było dobrze w jej ruchu, w jej spojrzeniu i urywanych słowach to gorączkowe usposobienie, tę lawę, która za każdą chwilą może wybuchnąć. W ostatniej scenie śmierci okazała się p. Hoffmann prawdziwie wielką artystką, szmer wzruszenia przebiegł po całym teatrze, gra twarzy była tak mistrzowską, że ta jedna scena konania, te konwulsyjne ruchy palców i rąk, ta straszna męczarnia w jej duszy, dałyby świadectwo o potędze talentu artystki. Zatrzymałem się dłużej nad grą naszej artystki z tego powodu, że jest to pierwsza rola po Arrii w tym sezonie, która tak przypadła do jej talentu i z takiem mistrzowstwem była oddaną. P. Parznicka jako Berta, bardzo pięknie wywiązała się ze swej roli, artystka ta celuje w miejscach, w których potrzeba dobroci i spokoju. To samo powiedzieć mogę o pp. Ładnowskim, Szymańskim, Wardzyńskim a nawet o pp. Cwiklińskiej i Siedleckim.

Wspominając o teatrze, wyrazić muszę zadziwienie, po co ulubiony nasz komik p. Eker wywlókł na scenę taką nędzotę ckliwą i nudną jak „Napoleon w Hiszpanji“. Zapewne tylko dla koni, bo i on w roli Suryna nie ma popisu, jedynie pp. Parznicka, Szymański utrzymywali tę lichą sztukę, reszta zaś osób, jak Karol, Lawal, jeszcze ją osłabiali.

* Wystawa dzieł sztuki urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołudniu.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 8. czerwca. Edykta. Sąd kraj. we Lwowie naznacza z powodu pozwu spadkobiercom Jana Szornera kuratorem dr. Janowicza z zastępstwem dr. Nurkowskiego. — Komisarzem upadłości Szyi Szussla mianowany radca Spławiński. — Sąd powiatowy w Sieniawie wzywa do zgłoszenia się spadkobierców nadstrażnika Jana Kapińskiego. — Porządek jazdy z Bilska do Dziedzic i z Trzebini do Mysłowic zmieniony został. — Jazda pospieszna między Nowym Targiem i Zakopanem wstrzymaną została. — Znosi się jazdę karjolkową na przestrzeni Rzeszów-Dynów. — Sąd powiatowy w Białej wzywa Michała i Józefa Wawrzałów, aby zawiadomili o swojem życiu i miejscu pobytu. — Sąd powiatowy w Nowym Sączu naznacza familji Kiesermann z powodu pozwu kuratorem dr. Zielińskiego z zastępstwem dr. Jarosza. — Sąd obw. w Tarnowie naznacza z powodu pozwu Chanie Ides kuratorem dr. Weissteina z zastępstwem dr. Mantla. — Sąd obw. w Tarnowie naznacza z powodu pozwu Janowi, Bogumile, Annie i Ignacemu Dzięgielowskim kuratorem dr. Tokarza z zastępstwem dr. Forysta. — Sąd obw. w Przemyślu naznacza Tadeuszowi Wiktorowi kuratorem dr. Baumfelda z substytucją dr. Łuszeckiego. — Sąd obw. w Stanisławowie naznacza spadkobiercom śp. Jana Zadurowicza kuratorem dr. Eminowicza z zastępstwem dr. Tutaka. — Licytacje. Dobra Czerlany z przyległościami. Cena wywołania 91.216 zł. — Realność pod l. 285 w Drohobyczu. — Gospodarstwo p. l. k. 103 w Staroniwie. — Realność p. l. 244 w Krakowie. Cena wywołania 11.747. — Dobra Rudzyńce i Paniowce. — Realność pod l. 45 w Jastrzębie. Cena wywołania 1368. — Konkursa. Posady notarjuszów w Sołotwinie, Chodorowie, Bursztynie i Cieszanowie. — Hurtownia sprzedaży tytoniu w Mielcach. — Posada dyrektora ośmioklasowej szkoły żeńskiej w Krakowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej żelazna Karola Ludwika. *Gaz. Nar.*, która dotychczas nie dała sprawozdania o walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei krakowskiej, dziś dowodzi nagle, że porażka Sapiehów była porażką narodową, i że tylko *Dz. Polski* w swojem zaślepieniu nie spostrzegł tego. *Dz. Polski* spostrzegł to owszem, i dla tego zarzucał mniejszości akcjonarjuszów, iż żakowskiem swojem wystąpieniem skompromitowała kraj wobec Niemców. Gdyby ta mniejszość nie była żywiła ukrytych planów, a przekonawszy się o ich słabych szansach powodzenia, gdyby była nie robiła burd przez usta jakiegoś *winkelszrajbera* wiedeńskiego, mogła była w połączeniu z innymi akcjonarjuszami Polakami przeprowadzić wybór jednego jeszcze krajowca, oprócz hr. Ludwika Wodzickiego, do Rady Zawiadowczej. Niemożliwym był tylko ks. Sapieha, z powodów tylekroć wyłuszczanych. Że zaś większość walnego zgromadzenia nie była usposobioną nieprzyjaźnie dla Polaków, tego dowodzi najlepiej okoliczność, że wybrano ponownie dwóch występujących z Rady zaw. ziomków naszych, jakoteż, iż prezydentem i jednym z wiceprezydentów tej Rady wybrano Polaków. Co się tyczy „zaślepienia“ *Dziennika* w tej sprawie, powołujemy się na to, iż *Czas* nie inaczej od nas na nią się zapatruje, i że nawet w łamach *Gazety* p. Dąbczański przerażony widmem jakiejś „denuncjacji“, o której nikomu się nie śniło, wypiera się wszelkiej solidarności z opozycją sapiehyńską.

Konferencje kolei austrjackich i rosyjskich. Rozpoczną się one 15. b. m. w Odesie, i będą w nich zastąpione koleje: Kijów-Brześć-Odessa, Charków-Mikołajów, tudzież odeskie Towarzystwo kolejowe i żeglugi parowej, z austrjackiej zaś strony kolej Karola Ludwika, którą reprezentować będzie dyrektor Sochor i inspektor Hiller. Celem konferencji jest zawarcie związku taryfowego między temi kolejami — przyczem szczególniej ważnem jest wciągnięcie towarzystwa odeskiego, którego linje sięgają aż do Konstantynopola i do portów morza Czarnego, Kaspijskiego i Azowskiego. Doprowadzenie do skutku związku taryfowego między temi linjami ożywi znacznie obrót handlowy.

Lwów, 8. czerwca. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·75—14·— czelna żółta złr. 13—13·25, czerwona złr. 13·50—13·75, dobra sucha biała zł. 12·75—13·25, czerwona złr. 13—13·25, poślednia albo wilgotna złr. 12—12·50.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche 8·75—9, średnie albo wilgotne złr. 8—8·25. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·50—6·75. Owies 100 ft. złr. 4·25—4·50. Kukurudza 170 fnt. złr. 8·25—8·50. Groch 180 fnt. złr. 3·50—8·75. Koniczyna 180 ft. zł. 20—30.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8.50 —. Lnianka 150 fnt. złr. 7·75—8. Potaż 100 ft. złr. 12—16.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 19—19·10.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na czerwiec-sierpień zł. 20.— do 20·25.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Rada szkolna krajowa robi już energiczne, jak słyszymy, przygotowania, aby wprowadzić w życie ustawy szkolne. Najdalej w sierpniu ma być nowa organizacja przeprowadzoną.

Montags Revue donosi d. 8. bm. Na konferencji cholerycznej międzynarodowej, mającej się odbyć w Wiedniu za powodem hr. Andrassego d. 15. czerwca, idzie stósownie do programu o zawarcie traktatu międzynarodowego tyczącego się środków kwarantanny i o wyznaczenie między narodowej komisji przeciw zarazie, które orzeczenia byłyby bez odwołania się obowiązujące dla państw dotyczących. Reprezentowane na tej konferencji będą wszystkie państwa, które w swoim czasie brały udział w odnośnej konferencji w Konstantynopolu. Zdaniem *Montags Revue* ministerjum skarbu wydało reskrypt do władz podatkowych, aby te wzięły na uwagę trudności wywołane stosunkami obecnemi, szczególniej zaś miały na względzie niezbędne skutkiem strat odpisania podatków i wstrzymywały się od wszelkich szykan wobec towarzystw przedsiębiorczych.

O kongresie brukselskim otrzymały *Petersburgskija Wiedomosti* z pewnego źródła następujące szczegóły: Rząd moskiewski, pisze ten dziennik, dzięki światłym poglądom ks. Gorczakowa i ministra wojny Milutyna, nietylko wezwał wszystkie cywilizowane państwa do zebrania się na kongres, ale udzielił im także wyrobiony tu projekt międzynarodowej konwencji wojennej, która będzie pierwszą i bez wątpienia godną uwagi próbą urzędowej kodyfikacji praw i obyczajów wojennych, mających otrzymać międzynarodową moc i znaczenie. Projektowana konwencja składa się z 76 artykułów i dzieli się na części. Każdą część poprzedzają ogólne zasady obecnych praw wojny. Część 1a traktuje o wzajemnych prawach stron wojujących względem siebie; część 2ga o stosunkach stron prowadzących wojnę do osób prywatnych; 3cia o stosunkach pomiędzy walczącymi; 4ta o represaljach. Części te dzielą się znowu na rozdziały, których przedmiotem określić zasady obowiązujące armje walczące w razach oblężenia, bombardowania, pod względem rekwizycji, jeńców i t. p. Na podstawie otrzymanych przez nas wiadomości, można przypuszczać, że kongres międzynarodowy w Brukselli przyjdzie niezawodnie do skutku.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Ems 9. czerwca. Król saski wczoraj przybył tutaj w odwiedziny do cara moskiewskiego. Dzisiaj wraca znowu do Drezna.

Paryż 9. czerwca. Mac-Mahon przyjmował wczoraj nuncjusza papiezkiego. Wyraził mu głębokie wzruszenie swoje z powodu usposobienia papieża, i życzliwości jego dla dobra i szczęścia Francji. Prosił nuncjusza, aby doniósł papieżowi o wdzięczności i uszanowaniu dla niego naczelnika Francji.

Wersal 9. czerwca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło pierwszy paragraf municypalnej ustawy wyborczej, który przepisuje, że spisy wyborców układa komisja złożona z mera (naczelnika gminy), delegata rządu i delegata rady municypalnej.

Bukareszt 9. czerwca. Senat uchwalił ustawę o nawiązku kolei rumuńskich z węgierskiemi. Izba poselska rozpoczęła obradę nad pożyczką 27 miljonów franków.

Wiedeń, d. 9. czerwca 10 godz. — mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	30·—	Akcje kolei Karola-Lud.	248·50
" Kredytowe	217·—	" " Południowej	139·—
" Anglo-Austr.-B.	128·—	Baubank	45·50
" Unionsbanku	98·—	Vereinsbank	8·—

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 8. czerwca, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr	30·75	Akcje Anglo-Bank	58·25
" Węg. Kred.	156·50	" Ungar. Ostbahn	49·—
" Angl. Austr. B.	129·25	Galic. Indemnizacje	80·50
" Związkowego B.	99·75	1864 Losy	131·50
" Kolei Kar.-Ludw.	249·50	Koszycko-Oderberg.	138·50
" " Północnej	208·—	Verkehrsbank-Actien	80·—
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	51·—
" " Połudn iow.	140·—	Baubank - Actien	48·25
" " Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn "	318·—
" " Elżbiety	200·—	Bankveins "	78·50
" " Lw.-Czern.	139·—	Wiener Bauverein	30·—
" " Węg. Półn.	104·—	Hypoth.-Rentenbank	14·—
" Vereinsbank	8·25	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93¼	Berlin, Kolej państwowa	189¼
" Akcje kredytowe	129½	" Kolei rumuńsk.	44⅝
" Lombardy	83⅛	" Austr. noty bank.	91
" Galicyjskie	110¼	Uspos.: ciche.	
Paryż, 3% renta	60·—.		

Lwów, 8. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·45	Akcje Banku kredytow.	218·—
" " " " srebrze	74·45	Londyn	111·45
Losy pożyczki z r. 1860	108·25	Srebro	105·75
Akcje Banku wiedeńsk.	986·—	Napoleondor	8·93

Przyjechali do Lwowa od 8. do 9. czerwca.

Hotel Zorza. Księżna A. Cantecouseno z Multan, E. hr. Krasicki z Liska, S. Dunin Kęplicz z Stanisławowa, A. Schnell z Brodów.

Hotel europejski. J. br. Brunicki ze Stryja, A. Kociatkiewicz z Albinówki, T. Podowski z Manasterzysk, St. Wysocki z Hrenorowa.

Hotel angielski. T. hrabia Romer z Iuwałd, F. Bielawski z Wołynia, T. Chajęcki z Żurawna, R. Napadjewicz z Więckowic.

Hotel Krakowski. K. Seeliger z Strzelisk, N. [illegible]ezioranska z Paryża.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 25. m. rano prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Lwów z Izby handlowej dnia 8. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	250 —	248 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	140 —	138 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	214 —	212 —
" krajow. z wpł. 60%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 —	83 35
" " " 4 " "	75 —	74 25
" " " 5 " w 37. l.	84 —	83 35
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	96 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 50	80 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 —	19 —
" Stanisławowa	15 50	13 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 19
" cesarski	5 30	5 21
Napoleondor	8 96	8 88
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 64
" " papierowy	1 56	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 60	1 65
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 8. czerwca.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 40	69 50
" " " " sreb.	74 90	74 70
" Oblig. ind. niż. austr.	— —	98 25
" " " " czeskie	97 —	98 —
" " " " węgiersk.	75 —	74 25
" " " " galicyj.	81 25	80 50
" " " " bukow.	77 50	77 —
" " " " siedmiog.	72 —	71 25
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	95 50	95 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 45	91 50
" galicyjskie	74 —	73 —
" gal. zakł. kred. włośc.	— —	— —
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	95 50	95 —
" spłacal. w 33 latach	84 25	83 75
" Banc. państ. 120 złr.	120 —	115 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	270 —	260 —
" " " 1854	95 —	93 50
" " " 1860	109 50	109 —
" " " 1864	132 25	131 75
" prem. poż. węgiers.	76 75	76 50
" Comorenza	19 50	18 —
" Kredytowe	160 50	160 —
" żeg. parowej na Dunaju	98 75	96 50
" księcia Salm	29 25	28 75
" " Palfy	24 —	23 50
" " Klary	25 25	24 75
" hr. St.-Genois	22 25	21 75
" miasta Budy	24 75	24 25
" ks. Windischgrätz	18 75	17 25
" hr. Waldstein	21 25	21 —
" hr. Keglewich	13 —	12 —
" Rudolfa	12 25	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	538 —	536 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2075
" rządowej fr. a.	319 50	318 50
" zachodniej ces. Elżb.	200 50	200 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	140 50	140 —
" galicyjskiej	249 25	248 75
" czerniowieckiej	140 —	139 —
" Albrechta	116 25	115 75
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. półn. wschodn.	105 —	104 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 50
" alföldsko-dunańskiej	139 75	139 25
" koszycko-bogum.	159 —	158 50
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	— —	— —
" wschodnio-węg.	220 —	219 50
" austr.-północno-zachod.	50 —	49 50
" wschodniej	179 —	178 50
" Franciszka-Józefa	201 —	200 50
Banku narod. austrjac.	990 —	988 —
Zakładu kredytowego	219 50	219 25
Akcje banku anglo-austr.	130 —	129 75
" " angl.-węg.	32 50	32 —
" Zakładu kredyt. węg.	153 —	152 50
" bank. franko-austr.	31 50	31 —
" " franco-węgiersk.	62 50	61 50
" " krajowego galic.	— —	— —

Akcje wiedeńskie do obr. płod.	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64 —	63 —
" galic. hipotecznego	87 —	86 75
" austr. związkow.	9 25	9 —
" dla obrot. ogólnego	81 —	80 —
" austr. ogól. banku	47 50	46 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	32 50	32 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m. (Emis. 1862)	93 50	93 —
" rząd. St. 500 fr.	92 50	91 50
" " Emis. 1867 fr.	— —	188 50
" południ. St. 500 fr.	— —	133 50
" Bony 1875-1876 6 prc.	106 75	106 50
" pół. G. F. 100 złr. m. k.	228 —	225 —
" " za 100 złr. w. a.	94 75	94 25
" " w sr. 5 prc. wa.	— —	89 —
" zachod. czesk. za 100 złr.	105 20	104 95
w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	93 50	86 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a.	— —	— —
(W srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	103 95
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	76 25
" Emisja 1867	88 —	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	80 —	79 75
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 20	93 80
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 33	5 31
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 93	8 92
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 —	105 85
Srebro, kupony	106 10	106 00
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 65	1 65

Znany z taniości

nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca:

Nowy i obfity zapas **Biżuterji** najnowszych wyrobów francuskich, z imitacji złota, brylantów i drogocennych kamieni, dżetu, lawy, En-Iais, szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej i t. p. a mianowicie: Garniturki, Broszki, Kólczyki, Medaliony, Diademy, Kolje, Szpinki, Szpilki brylantowe, Łańcuszki, Dewizki, Schutleny, modne Grzebienie, Paski damskie, Wachlarze wiosenne i t. p. **Prawdziwa Woda Kolońska. Wytwory toaletowe** francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Princes, Lait de Concombres, Eau Atheniene, Eau Tonique, Vanaigre, de Toillete, Levandé, Ambré, Płyn Glycerynowy, Cold-Cream, Créme de Boauté au Kananga du Japon, Créme-Oriza, Rouge, Blanche, Pouder Veloutine, Ch. Faya, Pouder Ylang-Ylang Rigaut & Comp., Pouder Japoński z Kanangi i inne.

Płyny i Pasty do czyszczenia zębów, Dentorine-Rigaut, Liquer Dentifrice, Créme Dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermana, Pasta i Woda Anaterynowa dr. J. G. Poppa.

Mydła, Pomady, Fiksatory, Pomadka na usta, zachowująca je w stanie ciągłej świeżości, Krople karmelitów hiszpańskich, uśmierzające największy ból zębów, głowy, przeciw migrenie, reumatyzmowi i t. p. **Cukierki Dr. Kocha** na kaszel. **Atrament** do znaczenia bielizny. **Nieomylne środki do farbowania włosów,** Orizaline-Vegetale, James Smithson, Melanogene Diquemare-Ainé, Farba Japońska z Kanangi Rigaut & Comp., Ekstrakt i Pomada orzechowa A. Maczuskiego, Woda Bergera, Beringera, Neugrin itp. po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2160 8—?

Zeszyt II.

KRONIK LWOWSKICH

Jana Lama

opuścił prasę.

Nabyć można: **W księgarni F. H. Richtera, w Administracji Dziennika Polskiego i we wszystkich księgarniach**

po cenie 40 ct.

Pana Jana G......nn

we Lwowie

wzywamy, by zoobowiązaniom swoim względem nas podczas trasowania zaciągniętym, do 3. czerwca r. b. zadość uczynił; w przeciwnym razie nazwisko i postępowanie jego na tem samem miejscu, pod sąd opinii publicznej podamy, czyniąc równocześnie kroki u przełożonej mu władzy. 2362 3—3

Ludwik i Hipolit.

Do sprzedania

za cenę stosunkowo bardzo nizką

Obraz olejny

starożytny, szkoły włoskiej. przedstawiający „sprzedaż Józefa" — 5 stóp wysoki, 4 stóp szeroki, mogący służyć za ozdobę pierwszorzędnego salonu.

Bliższa wiadomość u p. Strzelbickiego, na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie. 2370 2—3

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed. od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 32—?

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

L. 32 pr. 2352 3—3

Obwieszczenie.

W okręgu c. k. Dyrekcji galicyjskich dóbr i lasów skarbowych są do obsadzenia cztery posady elewów lasowych, a mianowicie dwie posady, połączone z rocznym adjutum 600 złr., a dwie posady z adjutum rocznych 500 złr. — a w razie użycia tychże elewów przy pomiarze i systemizacji lasów, z dodatkiem ryczałtu na wycieczki służbowe.

Ubiegający się o te posady, winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody wieku, nabytego wykształcenia fachowego w szkole lub akademii leśnej, umiejętności języka polskiego i zatrudnienia dotychczasowego, w przeciągu trzech tygodni do Dyrekcji dóbr i lasów w Bolechowie bezpośrednio.

C. k. Dyrekcja lasów i domen.
Bolechów, d. 21. maja 1874.

Brodowicz.

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminy król. wolnego miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na sekretarza urzędu gminnego z roczną płacą 800 złr. z prawem awansu do pobierania pensji do wysokości 1000 złr. a. w., jednak na rok, począwszy od złożenia przysięgi — prowizorycznie — a dopiero po upływie tego czasu — może, według orzeczenia Rady gminnej, stabilizacja nastąpić. Kompetent winien jest wykazać się dobrą kwalifikacją — **musi być ukończonym jurystą** i nie może przekraczać 40 lat życia swego. Podania dotyczące mają być najdalej do **25. czerwca 1874** na ręce naczelnika gminy tu wniesione. 2369 2—3

Gródek, d. 29. maja 1874

Podziękowanie.

W grudniu roku 1870 kupiłem w składzie p. L. Marka we Lwowie fortepian fabryki wiedeńskiej. Nie mogąc osobiście przybyć do Lwowa, uskuteczniłem ten sprawunek listownie, spuszczając się na wybór i gwarancję znanej w kraju jego firmy. Ponieważ po kilku latach przekonałem się, jak rzetelnie i sumiennie ze mną postąpiono, oddając doskonały instrument za mierną cenę, czuję się obowiązanym złożyć niniejszem jemu podziękowanie i uznanie publiczne. 2333 2—3

J. W. Chrzanowski, wł. dóbr.

Świeże WODY mineralne.

Co dni 14

świeże transporta

Wód Mineralnych

z wszelkich źródeł naturalnych **krajowych i zagranicznych** otrzymuje i poleca handel

Karola Bałłabana.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2302 5—6

6 wołów młodych

5-letnich, wielkich, swego chowu, zdatnych do roboty i 2 krowy rasy poprawnej, są do sprzedania w folwarku Felsztyn, poczta i stacja kolei w miejscu. 2371 2—3

Grundbesitzer!

Nachdem in neuerer Zeit die Kartoffel-Stärkefabrikation einen der ergiebigsten Landwirthschaftlichen Industrie Zweige geworden, und in Böhmen, Schlesien, Posen, Ost-Preussen und andere Gegenden Grundbesitzer und Landbauer, da, wo Kartoffeln schwieriger zu verwerthen sind, und Viehfutter rar ist zur Erhaltung und Ausdehnung des Viehstandes kleine Fabriken von Grühnnmehl (nasse Stärke) errichtet haben, worin sie ihre Kartoffeln zu Mehle verarbeiten, dasselbe in nassen Zustand den Sirupfabriken zufuhren und den Abfall als Viehfutter verwenden, lässt sich wohl annehmen, dass diese fabrikation auch hier zu Lande mit gutem Erfolge betrieben werden kann, zumal Viehstand und Boden auch hier einer tüchtigen Pflege nicht enthoben werden können.

In Galizien werden diese Grünnmehlfabrike noch nicht angetroffen, und weil diese ohne Zweifel unter denselben günstigen Aussichten auch hier in's Leben treten könnnen, macht der Unterzeichnete diejenigen Grundbesitzer darauf aufmerksam, welche dazu geeignete Besitzungen haben.

Die Kosten der Werkzeuge benöthigt um 40 bis 50 Koretz per Tag mit Göpelgetriebe zu verarbeiten, belaufen circa 1800 fl., und um 120 bis 130 Koretz per Tag mit einer Dampfmaschine von 6 bis 8 Pferdakraft zu verarbeiten, wurden diese circa 5000 fl. ausmachen. Der Raum zu einer solchen Einrichtung erfordert 12 à 1500 □ Fuss.

Die Resultate, welche diese kleine Fabrike erzielen, sind günstig, denn ausser dass man für das Mehl einen guten Preis macht, hat man kräftiges Viehfutter, was das Erhalten eines guten Viehstandes, ein regelmässiges Düngen und fruchtbarhalten des Ackers ermöglicht.

Wie gesagt ist, zur Errichtung einer derartigen Fabrik wenig Kapital und Raum nöthig, die Nähe eines klaren und guten Wassers ist aber unentbehrlich.

Endesgefertigter ist bereit Reflektanten mit den Lieveranten der Werkzeuge in Verbindung zu bringen, und sich für längere Zeit, z. B. 6 Jahren, zu verpflichten, das nasse Mehl in Verhältniss zu dem von ihm gezahlten Preise für Kartoffeln abzunehmen, will auch, wenn es gewünscht wird, den ersten 4 bis 6 solcher Fabrike den Belauf der Werkzeuge vorschiessen, welcher Vorschuss dann successive durch Lieferung von Mehl restituirt wird.

Kostenanschläge der Einrichtungen und weitere Aufklärungen werden gerne ertheilt.

W. A. Scholten,
Fabrikant von Kartoffelstärke und Sirup in **Tarnow**.

2368 2—2



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 2058 25—?

Podziękowanie.

Fabryka **Balsamu Vetoriniego** odebrawszy od mnóstwa osób Szanownej Publiczności listowne i ustne podziękowania z powodu skuteczności Balsamu Vetoriniego użytego w różnych cierpieniach, osobliwie przeciw Cholerze, na kurcze żołądka, katary żołądkowe, ból zębów, fluksje, reumatyzm, osłabienie nerwów, rożne rany, poparzenia, nawet na zastarzałą migrenę, czuje się być wielce zobowiązaną Szanownej Publiczności, a nadewszystko za wytrwałość w używaniu tegoż Balsamu, która jest konieczną, najuprzejmiej podziękować i o dalsze zaufanie prosić, a od Balsamu, środka domowego, nie żądać cudów. Balsamu Vetoriniego dostać można we fabryce we Lwowie i prawie w każdej aptece. Oryginalny sprzedaje się w znanych już flakonach, zaopatrzonych podpisem właściciela fabryki, jakoteż stampilą i marką obronną po 1 złr. 50 cnt. 2168 5—6

L. 296. 2379 2—3
R. S. O.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl art. 3 ust. z d. 2. maja 1873 ogłasza Rada szkolna okręgowa m. Lwowa konkurs na wszystkie posady nauczycielskie przy następujących szkołach ludowych męzkich i żeńskich we Lwowie: *a)* im. Elżbiety; *b)* u św. Marcina; *c)* u św. Auny; *d)* u św. Antoniego; *e)* u św. Marji Magdaleny — mianowicie przy każdej szkole:

a) na posadę Dyrektora z płacą stałą roczną 700 złr., dodatkiem aktywalnym 200 złr. i dodatkiem za kierownictwo szkoły w kwocie 100 złr., tudzież pomieszkaniem składającem się z 2 pokojów z kuchnią w zabudowaniu szkolnem, a w razie gdyby pomieszkania nie było, kwaterowem 300 złr. rocznie;

b) na posadę nauczyciela z płacą stałą 700 złr. i 200 złr. dodatku aktywalnego rocznie;

c) na posadę dwóch nauczycieli z płacą stałą roczną po 600 złr. i dodatkiem aktywalnym po 200 złr.;

d) na posadę dyrektorki z płacą stałą roczną 600 złr., dodatkiem aktywalnym 100 złr. i dodatkiem za kierownictwo szkoły rocznie 100 złr., tudzież pomieszkaniem w zabudowaniu szkolnem, składającem się z dwóch pokojów i kuchni, a w braku takowego, kwaterowem w rocznej kwocie 240 złr.;

e) na posadę nauczycielki z roczną płacą stałą 600 złr. i dodatkiem aktywalnym 100 złr. rocznie;

f) na posady dwóch nauczycielek z roczną płacą po 500 złr. i dodatkiem aktywalnym po 100 złr.

Wymienieni powyżej Dyrektorowie i nauczyciele, dyrektorki i nauczycielki mają prawo do dodatków kwinkwenalnych z funduszu krajowego szkolnego, według wymiaru przyjętego dla nauczycieli Iszej klasy, tudzież do emerytury z funduszu szkolnego krajowego, do którego uiszczają wkładki ustawą z d. 2. maja 1873 unormowane.

Niniejszem ogłasza się także konkurs na posadę jednego praktykanta (praktykantki) przy każdej z powyżej wymienionych szkół. Praktykanci i praktykantki pobierać będą remunerację po 200 złr. w dziesięciu miesięcznych ratach z dołu i mają obowiązek udzielania do 12 godzin nauki tygodniowo. Praktykant i praktykantka mogą właśnie tylko przez 2 lata pozostawać na zajmowanej posadzie.

Ubiegający się o powyższe posady, mają najpóźniej do sześciu tygodni, licząc od dnia pierwszego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej*, wnieść do Rady szkolnej okręgowej m. Lwowa swe podania zaopatrzone świadectwami kwalifikacyjnemi, dowodami wieku, tudzież lat służby spędzonej w zawodzie nauczycielskim. Pozostający w służbie, wniosą podania swoje za pośrednictwem swych przełożonych i właściwych Rad szkolnych okręgowych.

Podania spóźnione lub nie opatrzone w potrzebne dowody, nie będą uwzględnione.

Z Rady szkolnej okręgowej miasta Lwowa.

We Lwowie, 1. czerwca 1874.

Pan Ro... No........i

przedsiębiorca budowy drogi w Galicji Wschodniej, jeżeli natychmiast nie zwróci wydartej sumy haniebnym podstępem emigrantowi, która stanowiła całe mienie tegoż, zapracowane sumiennie przez lat kilka w pocie czoła, a obecnie znajdującego się wraz z rodziną w najsmutniejszem położeniu, gdy sam R. N. zarobiwszy w dwóch latach znaczny kapitał, trwoni takowy bawiąc się w pana, natenczas w całej nagości ohydnej podam do publicznej wiadomości sprawę. 2380 2—3

Ludwik Kl...r.

Choroby żołądka, jelit, wątroby, — oraz katary i przewłoczne zapalenia płuc, krtani i t. d., leczone według nieogłoszonej jeszcze publicznie, — mnie zaś prywatną drogą udzielonej metody jednego z najznakomitszych specjalistów angielskich, ustępują tak szybko i tak stanowczo (z wyjątkiem nieuleczalnych, jak n. p. rak), iż metoda rzeczona na powszechne zasługuje uznanie, tem bardziej, że uwzględnia ona nasze warunki klimatyczne, nasze zwyczaje co do sposobu życia i t. d., — co też stanowi główną podstawę jej skuteczności. — Wody mineralne, podług tejże metody używane — bądź w domu, bądź u zdrojowiska, wydają zadziwiające, częstokroć zgoła niespodziewanie nawet pomyślne rezultaty. — Niektóre środki, w razie potrzeby, zostają sprowadzone bezpośrednio z Londynu, za pośrednictwem samego wynalazcy.

W powyższych, oraz wszystkich wewnętrznych chorobach, — ordynuję podczas letniej pory od 9—10 z rana i od 3—5 po południu. (Ulica Teatralna, nr. 16 nowy.)

Dr. Rudnicki,
czł. cz. i kores. wielu Tow. lek. krajowych i zagranicznych.

2363 2—20

Posadę kandydata leśnictwa,

z dzienną płacą służbową 75 cnt., może przy c. k. Zarządzie lasowym w Tyliczu w państwie Muszyna, otrzymać zwolennik zawodu tego, zgłaszając się o takową listownie, przesyłając świadectwa szkolne i próby rysunku, mianowicie sytuacji gór.

Czynność jest w kancelarji, przy szacowaniu, urządzeniu lasów i wszelkich innych pracach gospodarstwa lasowego. 2387 2—3

Piękna realność

do sprzedania z wolnej ręki, przy głównej ulicy w **Brzeżanach** położona, składająca się z frontowego zabudowania o 4 pokojach i dwóch oficyn o 6 pokojach, zbudowanych z twardego materjału, posiadająca dobrą i wielką piwnicę z ciosowych kamieni, studnię, drewutnię itp, prócz tego należy do niej starannie opracowany ogród kwiatowy i warzynowy, wielki sad najlepszych fruktów owocowych, objętości $1\frac{7}{8}$ morga, kilka inspektów, szparagarni. ładny dom szklanny murowany, wszystko jak najstaranniej utrzymane.

Cena 8000 złr. Połowa ceny kupna może pozostać zaintabulowaną na realności. Chcę kupienia mający, raczą się osobiście lub listownie zgłosić do właścicielki pod adresem **K. C.** pod l. 12/26 w Brzeżanach, która poda na żądanie wszelkie dotyczące bliższe szczegoły. 2366 2—8

MAGAZYN ZYGMUNTA STEIFA

SZALE FRANCUSKIE. CHUSTKI BERLIŃSIE.

ulica Jagiellońska l. 2,

poleca na teraźniejszą porę **ogromny wybór**

Materyj lekkich wełnianych

Bareży, Żakonetów, Muszlinów, Kretonów, Perkalów, Fularów bawełnianych,

oraz odpasowane **Suknie haftowane,**

jako też wielki wybór

gotowych kostjumów w najnowszych kolorach.

Próbki na żądanie wysyłam **franco.** 2273 6—?

KRAWATKI i KAMIZELKI DAMSKIE,

TRUSKAWIEC

Zakład kąpieli słono-siarczanych, wodnych i szlamowych, żelazisto-borowinowych, zdrojów alkaliczno-słonych i żętycy.

Otwarcie sezonu 20. maja b. r.

Kolej żelazna ze Lwowa na Stryj i Drohobycz, z Przemyśla na Sambor i Drohobycz, zkąd tylko mila dobrym gościńcem.

Łazienki świeżo urządzone wannami metalowemi. — Własny skład wszelkich obcych wód mineralnych, po cenach zwykłych sklepowych. — Obficie zaopatrzona czytelnia. — Poczta dwa razy dziennie i urząd telegraficzny w miejscu.

Lekarz zdrojowy Dr. Rieger.

Zamówienia na mieszkania i powozy od dworca przyjmują dzierżawcy.

2287 5—5 **Krall i Dobrzyniecki.**

Państwo **Germakówka,** w obwodzie Borszczowskim, we wschodniej Galicji, poleca pp. hodowcom owiec znakomite

BARANY rozpłodowe

ze swego Zakładu **Electoral-Negretti**

po cenach od **25** do **250 złr.** w. a. za sztukę.

Do końca maja b. r. barany wystawione na sprzedaż, pozostają w wełnie, następnie ostrzyżone — będą do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listownych i ustnych informacyj udziela niżej podpisany

Zarząd dóbr hr. Gustawa Blüchera
w **Germakówce,** poczta **Krzywcze,** nad Dniestrem.

2254 10—20

Nasiona Buraków pastewnych.

Olbrzymie Piloty	korzec 20 złr.	garniec — złr. 80 cnt.
Olbrzymie Pohla	„ 20 „	„ — „ 80 „
Bawarskie i Oberndorfskie	„ 18 „	„ — „ 70 „
Różne mieszane i białe	„ 15 „	„ — „ 48 „
Marchew pastewna olbrzymia	„ 14 „	„ — „ 45 „
Arbuzy olbrzymie pastewne		„ 1 „ 35 „
Kukurudza amerykańska „Koński ząb“	100 funtów 18 złr.	funt 1 „ 22 „
Turnips prawdziwy angielski	funt po cnt. 80, 90 i 1	„ — „
Rzepa ścierniowa 100 funt. 48 złr. przy 10ciu funt po 60 cnt.		funt po 65 „

2385 2—?

poleca

GŁÓWNY SKŁAD NASION TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie przy placu Halickim l. 14, obok Banku Hipotecznego.

Spółka komisowa

dla Rolnictwa i Przemysłu rolniczego

we LWOWIE,

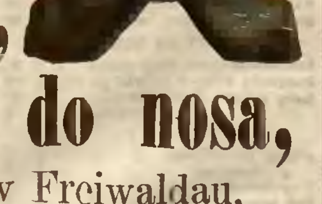
utrzymuje na swoich **nowo** urządzonych magazynach wszelkie gospodarskie maszyny z najsławniejszych fabryk, t. j. rozmaite pługi, szerokorzutne i rzędowe siewniki (także francuskie fabryki Robilarda) ręczne, kieratowe i parowe młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, sortowniki (między innemi francuskie Pernoletta), kosiarki (także do gazonów), konne grabie, żniwiarki najnowszych systemów, oborywacze, plewiacze, kopaczki, sieczkarnie, krajacze i gniotniki do buraków (także do słodu), wszelkiego gatunku sikawki, ostrzydła, piły cyrkularne, parowe maszyny stałe i lokomobile. — Obejmuje dostawę przyrządów do tartaków leśnych i stolarskich, gorzelni, młynów parowych i wodnych itp.

Spółka zaprasza Szanownych gospodarzy ziemskich, by raczyli zaszczycić ją licznemi zamówieniami. 2275 7—?



Świeży transport

Płótna, bielizny stołowej,



Ręczników, Chustek do nosa,

z fabryki **Regenhardta i Raymana** w Freiwaldau,

Valenciennc, Batysty i Chustki batystowe,

Pończochy saksońskie czterodrutowe, **Perkale** białe na koszule, **Dymki** i **Brylantyny** różnej jakości, **Piki, Materje** na wsypy jedwabne, niciane i bawełniane.

Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek

otrzymał i poleca 2353 3—?

Roman Wojczyński



we **LWOWIE,** ulica Halicka, róg Wekslarskiej, nr. 11.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.